W PZŁ — wielkie łowy s.3 W gminie Fredropol s.4
Pruchnicki nalot s.5 Recepta na przetrwanie s.5
Niesforni działkowcy s.7 Program TVP Sport

TYGODNIK REGIONALNY Ind. 38512 PL

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Nr 30 (1282) 29 LIPCA 1992 r. CENA 1 800 zł

1 000 000
DO WYGRANIA

KUPON
konkursowy nr 5
Za tydzień
kolejny milion

Fot. J. SZWIC

„Wysiadaj! Bo... cię rozwalę"

Środa, 22 lipca

Przed niewielkim budynkiem posterunku Policji w Radymnie kilkanaście służbowych aut, a wewnątrz niespotykany tłok. Umundurowani funkcjonariusze i cywile, którzy od zwykłych przechodniów różnią się tym, że przy paskach cywilnych spodni mają kajdanki i wszyscy są uzbrojeni. Trwa akcja w związku z napadem z bronią w ręku na przemyskiego taksówkarza.

czytaj na str. 4

„Oficerowie są lojalni wobec państwa"

Rozmowa z ministrem Obrony Narodowej
Januszem Onyszkiewiczem

R.G. • **Niektórzy politycy twierdzą, że obsadzenie stanowisk ministra obrony narodowej i ministra spraw wewnętrznych nastąpiło w drodze pozakonstytucyjnej, pod dyktando kancelarii Prezydenta. Co Pan, jako nowo mianowany minister obrony, może na ten temat powiedzieć?**

J.O. — Może jedną rzecz wyjaśnimy od samego początku, mianowicie kwestię mojego powołania na stanowisko kierownika resortu obrony przez pana premiera Pawlaka. Kierownikiem tego resortu w randze sekretarza stanu był pan Szeremietiew, który to stanowisko objął po rezygnacji pana ministra Parysa. Funkcja ta jest w gestii premiera i premier Olszewski pana Szeremietiewa powołał. Pan Szeremietiew nie miał mandatu sejmowego, bowiem sejm rozstrzyga o obsadzie stanowisk ministerialnych. Wobec powyższego premier miał pełne prawo go odwołać, co i uczynił, a na jego miejsce powołał mnie. Nie ma cienia wątpliwości, że wszystko odbyło się absolutnie zgodnie z literą i duchem prawa. Jeśli zaś chodzi o powołanie mnie na stanowisko ministra, odbyło się to decyzją sejmu, który po prostu zatwierdził cały skład Rady Ministrów zaproponowany przez panią Suchocką.

Czasami zadaje się pytanie, czy ta decyzja została w jakiś sposób na premierze wymuszona, zresztą najlepiej chyba świadczy o tym wynik głosowania w Komisji Obrony Narodowej, która mnie jako kandydata na ministra przesłuchiwała. Wobec mojej kandydatury nie padł ani jeden głos sprzeciwu. W tej komisji są reprezentowane wszystkie kluby parlamentarne, te znaczniejsze rzecz jasna, które są w Sejmie. Wobec tego wyraźnie jakby uznano pewną moją kompetencję do objęcia tego stanowiska. I tu mógłbym właściwie skończyć, chciałbym jednak powiedzieć jeszcze jedno, a mianowicie że konstytucyjnie sprawy bezpieczeństwa państwa, a więc sprawy i bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego leżą w sferze odpowiedzialności Prezydenta, przeto on ma w sposób szczególny prawo zabierać głos w wyborze tych dwóch ministrów. Zgodnie z Konstytucją premier proponuje skład Rady Ministrów po porozumieniu się z Prezydentem. Nasze kandydatury nie były wcale panu Pawlakowi narzucone, ani nie były narzucone pani Suchockiej, o czym jak już zresztą mówiłem, świadczą wyniki głosowania w Komisji Obrony Narodowej.

ciąg dlaszy na str. 3

HURTOWNIA PAPIEROSÓW
KS s. cywilna Rzeszów
— ODDZIAŁ PRZEMYŚL, ul. PLAC ZGODY 15
OFERUJE PAPIEROSY Z WYTWÓRNI
krakowskiej — 16% radomskiej — 18% poznańskiej — 14%
oraz szeroki asortyment papierosów zachodnich
zapałki, zapalniczki
HURTOWNIA czynna od PONIEDZIAŁKU do PIĄTKU
w godzinach od 8.00 do 15.30
SOBOTA od 8.00 do 12.00
ZAPRASZAMY NA ZAKUPY G505/1

UWAGA BIZNESMENI I PRZEDSIĘBIORCY!
Już w sierpniu ukaże się pierwszy numer specjalnego dodatku reklamowego do Życia Przemyskiego. Będzie on rozprowadzany **bezpłatnie** na terenie całego województwa. Informacje i reklamy zamieszczane w tym dodatku dotrą do kilkudziesięciu tysięcy czytelników. Zapraszamy więc do skorzystania z nowej formy reklamowania swoich produktów, usług, działalności.
Uwaga! Ceny promocyjne!
Jeden moduł ogłoszeniowy to 27 cm², czyli ramka wielkości 4,5x6cm.
Ceny za jeden moduł: w środku dodatku: 110 tys. zł, na ostatniej stronie: 165 tys. zł, na pierwszej stronie: 220 tys. zł.
Bliższych informacji udziela i ogłoszenia przyjmuje sekretariat redakcji: Przemyśl, ul.Barska 15, III piętro. Telefon 22 -00.
Zapraszamy codziennie!
poniedziałki, wtorki, piątki w godz. 8.30 16, środy, czwartki w godz. 8.30 20, soboty w godz. 10 13, a także w niedziele w godz. 18 21

LIPIEC 22 Środa

Tydzień w regionie

LIPIEC 28 Wtorek

Most w Iskani otwarty

17 lipca otwarto most na Sanie w miejscowości Iskań (gm. Dubiecko).Przypomnijmy, że 16 lutego br. w czasie spływu kry zostały tam całkowicie zerwane trzy przęsła starego mostu, przyśpieszyło to termin ukończenia nowego mostu.

Inwestorem była Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych w Rzeszowie, a wykonawcą Kieleckie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych Oddział w Sandomierzu (które obecnie remontuje most główny w Przemyślu). Drogi dojazdowe wykonał DODP Rzeszów, Zarząd Dróg w Przemyślu. Do wykonania zostały jeszcze prace końcowe, m.in. wyburzenie cokołów po filarach starego mostu, umocnienie skarp na dojazdach.

Most w Iskani jest obiektem stałym klasy B, o nośności 40 t, długości 186 m, szerokości jezdni 6 m i szerokości dwóch chodników po 2 m. Jest to jedyny w województwie most o tak dużej nośności, największej stosowanej w kraju. Do jego budowy wykorzystano nową technologię.

Most łączy lewobrzeżne gminy Dubiecko, Jawornik, Pruchnik, Krzywczę z terenem birczańskim, a w dalszej kolejności Sanokiem i Bieszczadami.

(r)

„Solidarność 80" u wojewody

21. lipca wojewoda przemyski Jan Musiał spotkał się z przedstawicielami „Solidarności 80". Zarząd organizacji pragnął omówić z wojewodą sprawy związane z protestem złożonym w styczniu oraz maju br. Było to pierwsze tego typu spotkanie, będące kontynuacją wcześniej nawiązanych kontaktów. Z ramienia „Solidarności" obecny był Stanisław Płatko — przewodniczący zarządu regionu południowo—wschodniego oraz przedstawiciele przemyskich zakładów pracy.

(dd)

Znowu zmiany

Na ostatniej sesji Rada Miejska w Przemyślu podjęła uchwałę o ponownej zmianie nazw ulic. I tak część ulicy B. Chrobrego na odcinku od ul. Sobieskiego do ul. Monte Cassino nosić będzie nazwę ppłk. Kazimierza Gurbiela. Nowy patron był uczestnikiem walk o Monte Cassino. Jako jeden z pierwszych wszedł na szczyt i wetknął proporczyk II Korpusu Ułanów Podhalańskich. Po zakończeniu działań wojennych swój los na zawsze związał z Przemyślem, tutaj też zmarł w 1992 roku. Patronem obecnej ulicy Pionierskiej został ks. Ignacy Skorupka. Wybitny kompozytor polski, Artur Malawski, patronował będzie nowo powstałej ulicy, łączącej ul. Swobodną z ul. Bielskiego. Zdecydowano także, iż Plac Zgody ma zostać włączony do ul. Kamienny Most.

Na zakończenie wypada postawić jedno pytanie, czy wraz ze zmianami nazw ulic zostanie poprawiona także ich nawierzchnia, która często pozostawia wiele do życzenia.

(d)

Nowa komisja

Komisja Ochrony Środowiska została powołana 10 czerwca. W jej skład wchodzą: Stanisław Iwaszkiewicz — przewodniczący, Wojciech Kalinowski, Władysław Trojanowski, Stanisław Lepszy i Kazimierz Pella. Komisja powstała jako grupa nacisku i kontroli decyzji, pod kątem szeroko pojętej ochrony środowiska.

Na ostatnim posiedzeniu, w którym uczestniczyli przedstawiciele MPEC, omówiono sprawy odsiarczania spalin w ciepłowni. Poruszono też kwestię wypalania traw w okresie jesiennym. Wydziałowi Ochrony Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miejskiego zlecono działania, mające na celu zapobieganie tego typu czynnościom.

Wniesiono o zaaprobowanie przez Radę Miejską stacji meteorologicznej w Przemyślu i przyznanie na jej utrzymanie dotacji w wysokości 400 mln. złotych rocznie.

Zgłoszono postulat pod adresem Wojewódzkiej Dyrecji Dróg Miejskich w Przemyślu o usunięcie urobku z rzeki San, powstałego w wyniku remontu mostu im. Orląt Przemyskich.

(dd)

Francuzi w Przemyślu

W dniach 25 — 26 lipca gościł w Przemyślu prezes Fundacji France — Pologne, **Jacques de Chalendar**, wraz z czterema osobami towarzyszącymi.

Delegacja spotkała się z wojewodą przemyskim, przewodniczącym Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego i prezydentem miasta. Odbyło się również spotkanie z przedstawicielami samorządów terytorialnych i kierownictwem przemyskiego oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko — Francuskiej.

Francuzi zwiedzili Przemyśl, fort Siedliska, zespół parkowo — pałacowy w Krasiczynie i prywatny zakład „Drewnodzik" w Medyce. Byli też w Jarosławiu, gdzie zwiedzili Zakłady Przemysłu Cukierniczego „San".

W niedzielę goście uczestniczyli w mszy św. w Nowych Sadach, a następnie odbyli pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Boskiej w Kalwarii Pacławskiej.

(lk)

„Brama Przemyska" — bramą na Wschód

Już za dwa miesiące a dokładnie w dniach od 15 do 17 października 1992 roku odbędą się w Przemyślu Międzynarodowe Targi „Brama Przemyska". Centralne położenie Przemyśla w tworzącym się tzw. Euroregionie — Polska, Ukraina, Słowacja, Węgry, Rumunia — sprzyja organizacji tego typu przedsięwzięcia gospodarczego. Bliskość granicy z Ukrainą, dobrze rozbudowana infrastruktura techniczna i stałe związki gospodarcze z rynkiem wschodnim stwarzają dla Przemyśla naturalne warunki do promocji współpracy gospodarczej, handlowej, inwestycyjnej i kapitałowej. Organizatorzy targów Zarząd Miasta Przemyśla, Fundacja Rozwoju Miasta Przemyśla i Okolic oraz Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego Marko w Warszawie zamierzają rozszerzyć formułę targów także o oferty firm zachodnich. Ponadto organizatorzy w opracowanej koncepcji targów „Brama Przemyska" stwierdzają, że celem wystawy będzie: promocja możliwości współpracy gospodarczej Euroregionu Środkowo- Wschodniego, promocja polskich towarów, techniki, technologii oraz wzorst znaczenia gospodarczo kuluturalna województwa przemyskiego i integracja środowiska przedsiębiorców. W targach wezmą udział firmy reprezentujące różne dziedziny gospodarki. Do dyspozycji będą one miały około 100 stoisk wystawowych. Termin zgłaszania ofert wraz z uiszczeniem opłat związanych z uczestnictwem w Targach upływa z dniem 10 września 1992 r.

Bez wątpienia inicjatywa podjęta przez organizatorów I Międzynarodowych Targów „Brama Przemyska" należy do najciekawszych przedsięwzięć gospodarczych w naszym regionie. Stwarza szansę ożywienia tego zakątka Polski i przywrócenia mu niegdysiejszej rangi. Gwarantem udanych targów są instytucje czy też osoby, które zdecydowały się patronować przedsięwzięciu a są nimi: Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z Zagranicą w Warszawie, Wojewoda Przemyski, Wojewódzki Sejmik Samorządowy w Przemyślu i Rada Miasta Przemyśla. Bliższych informacji o Targach można zasięgnąć w Biurze Organizacji Międzynarodowych Targów „Brama Przemyska" — adres: Fundacja Rozwoju Miasta Przemyśla i Okolic, 37—700, Przemyśl ul. Jagiellońska, tel/fax: (810) 60—35.

(a)

O wodzie i bezrobociu w Przeworsku

W poniedziałek 20. lipca w małej sali narad Urzędu Miasta w Przeworsku spotkali się przedstwiciele NSZZ „Solidarność" przeworskich zakładów pracy z burmistrzem miasta i kierownikiem Urzędu Rejonowego. W zebraniu uczestniczyli również szef przemyskiej „Solidarności" Krzysztof Kłak i przewodnicząca Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych Zofia Kukla .

Tematykę spotkania zdominowały zagadnienia dotyczące funkcjonowania Urzędu Miejskiego. Burmistrz Kazimierz Borcz zapoznał zebranych z przyczynami drastycznie małego w ostatnich dniach zaopatrzenia Przeworska w wodę. Poinformował o planowanych inwestycjach miejskich, zaznajomił z treścią porozumienia, jakie władze miasta zawarły z Telekomunikacją Polską SA, na mocy którego do końca roku zostanie zainstalowanych w mieście przeszło 1000 nowych telefonów. Sporo czasu zajęły sprawy bezrobocia. Pytano, czy administracja samorządowa (Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej) jest przygotowana organizacyjnie i finansowo do pomocy ludziom, którzy od jesieni stracą prawo do pobierania zasiłku dla bezrobotnych.

(s)

Altex obniżył cenę:

- napoju 1,5 litrowego kaliskiej firmy „Hellena" z 8400 zł na 8200 zł. Napoje „Hellena" w różnych smakach!

Skorzystaj z oferty! Nie zwlekaj!

Na str. 16 w ogłoszeniu Przedsiębiorstwa Handlowo— Usługowego „Altex" podano poprzednią cenę napoju „Hellena".

P.P.H. „SZPAKPOL"
AGENCJA TURYSTYCZNA
„GALINTUR"
Pl. Legionów 1
37-700 PRZEMYŚL
Tel. 44-06, Fax 45-13, Tlx 633405

OFERUJE

NASZE VOUCHERY (Rosja - Ukraina)

- WYCIECZKI I WCZASY
  — krajowe
  — zagraniczne
- PRZEJAZDY AUTOBUSOWE
  — PARYŻ (Hannover—Dortmund—Köln)
  — RZYM (Wiedeń—Wenecja—Florencja)
  — LONDYN (Ostenda—Dover)
- POŁĄCZENIA LOTNICZE
  — krajowe
  — zagraniczne
- POŁĄCZENIA PROMOWE
  — Dania, Finlandia, Szwecja
- UBEZPIECZENIA »WESTY«
- POŚREDNICTWO WIZOWE
  — Izrael, Kanada
- POŚREDNICTWO PASZPORTOWE
- KUPNO I SPRZEDAŻ WALUT (kantor)
- SPRZEDAŻ OPŁAT SKARBOWYCH
- USŁUGI XERO
- BOGATY ASORTYMENT TOWARÓW
  — sklep „PEWEX"

ZAPRASZAMY!!!

KRONIKA POLICYJNA

Za krótka ręka

W nocy z 18 na 19 lipca nieznany sprawca sforsował zabespieczenie w kiosku spożywczym w Krównikach i po odsunięciu okienka skradł towary, które znalazły się w zasięgu jego ręki. Skradzione batoniki, papierosy i gumę do żucia wyceniono na 400 tyś. zł. całe szczęście, że złodziej nie miał dłuższej ręki.

Zostały tylko pszczoły

W Harcie g. Dynów na teren pasieki dostał się złodziej i po włamaniu się do pasiecznika skradł 210 kg miodu, 400 kg cukru, 250 kg wosku pszczelego oraz sprzęt pszczelarski. Straty wynoszą 42 mln. zł.

Nie wyszedł przerzut

20 lipca przed przejściem drogowym w Medyce policjanci ze Służby Ruchu — popularnie zwanej „drogówką" zatrzymali dwóch mieszkańców Jarosławia — Konrada S. i Wiesława H, który usiłował wyjechać z kraju samochodem marki BMW 735 skradzionym dwa tygodnie temu w Zielonej Górze.

Samobójstwo

20 lipca w miejscowości Wysock g. Laszki popełnił samobójstwo mieszkaniec Jarosławia Ryszard J.

Makabryczne odkrycie

Obok działek pracowniczych przy ul. Słowackiego w Przemyślu w zaroślach znaleziono zwłoki kobiety. Policjanci ustalili, że zmarła Izabela S. wyszła z domu 29 czerwca. Trwa dochodzenie w tej sprawie.

Okradziny „Wiarus"

W nocy 21 lipca nieznani sprawcy przez wybitą szybę dostali się do wnętrza baru „Wiarus" w Przemyślu skąd skradli radiomnagneto fon „Jola", piwo, koniak i szampan. Straty wynoszą około 1,5 mln zł.

„Łada" i „Simson"

Jadący samochodem „Łada" Janusz D. na ulicy Lwowskiej w Przemyślu nie zachował należytej ostrożności i potrącił jadącego motorowerem „Simson" Jacka K. Kierujący motorowerem i jego pasażer doznali obrażeń i trafili do szpitala.

Niebezpiecznie na ulicach Dynowa

21 lipca o godz. 21- -30 na drodze z Dynowa do Prusowa, kierujący motocyklem „Mińsk" mieszkaniec Dynowa Marek T. najechał na nieoświetloną furmankę, której woźnica zbiegł z miejsca wypadku. Jak okazało się był nim Zdzisław D. z Bachórza. W wypadku ranny został motocyklista

★ ★ ★

Następnego dnia rano na ul. Sikorskiego w Dynowie jadący „Jawą" Andrzej N., jadąc z nadmierną prędkością na łuku drogi wpadł w poślizg i uderzył w nadjeżdżający z naprzeciwka samochód „Star". w wyniku wypadku na miejscu zginął pasażer motocykla — dziewięcioletni Adam N. a kierujący doznał ciężkich obrażeń.

Przewalanka

Na przemyskim bazarze Bronisław W. sprzedał nieznajomemu mężczyźnie organy, za które miał otrzymać 4 mln zł. Kiedy kupujący się oddalił, sprzedający przeliczył raz jeszcze pieniądze i okazało się, że otrzymał tylko 200 tys. zł. Na podstawie opisu manipulacji pieniężnych można wnioskować, że była to tzw. „przewalanka".

Wypadek na podwórku

W piątek (24 bm.) w Wietlinie gm. Laszki pięcioletni Krzysztof J. na własnym podwórku wbiegł pod przyczepę ciągnika, którym kierował jego ojciec. Nieostrożny malec doznał obrażeń i przebywa na leczeniu w szpitalu.

Nadmierna prędkość przyczyną śmierci

W niedzielę rano na ulicy Jana Pawła w Jarosławiu jadący motocyklem Krzysztof L. rozwinął nadmierną prędkość, wskutek czego stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w słup, ponosząc śmierć na miejscu.

Fordem w przepust

W Nowosielcach k. Przeworska samochód osobowy Ford Escort z nieustalonych przyczyn zjechał do przydrożnego rowu, uderzając w betonowy przepust. W rozbitym aucie ciężkich obrażeń doznała trójka obywateli niemieckich. Straty wyceniono na 100 mln zł.

Fot. J. SZWIC

„Oficerowie są lojalni wobec państwa"

Rozmowa z ministrem Obrony Narodowej Januszem Onyszkiewiczem

ciąg dalszy ze str. 1

● **W jaki sposób zamierza Pan zapewnić sobie i Polsce lojalność wyższych oficerów, ukształtowanych przecież w starym układzie, w ogromnej większości absolwentów radzieckich uczelni wojskowych?**

— Myślę, że to nie wymaga żadnych zabiegów z mojej strony. Jestem głęboko przekonany, że to wojsko, ci oficerowie są lojalni wobec państwa i że są to po prostu **polscy oficerowie**. Nie jest to rzecz poddawana w wątpliwość; chciałbym przypomnieć, że dokładnie tego samego zdania byli — i wyrażali wielokrotnie to publicznie także w swoich wystąpieniach wobec kadry oficerskiej — pan Parys i pan Szeremietiew, i to samo powtarzam ja. Wobec tego nie ulega żadnej w ogóle kwestii, czy ta kadra jest lojalna wobec polskiego państwa, czy nie. Jest! To jest polskie wojsko.

● **Nasz region, z którego Pan jest posłem, graniczy z wolną już Ukrainą — państwem o mniej więcej dwukrotnie większym potencjale wojskowym, mocarstwem nuklearnym. W jaki sposób zamierza Pan zapewnić bezpieczeństwo naszej wschodniej granicy?**

— Przede wszytkim kilka uwag: Ukraina jest państwem demograficznie większym niż Polska, ale też nie przesadzajmy. Nas jest 39 milionów, Ukraińców zaś trochę ponad 50, więc dysproporcja nie jest taka znowu szalona. Jeśli zaś chodzi o potencjał wojskowy, to prawda, że Ukraina ma ciągle jeszcze na swoim terytorium rakiety jądrowe strategiczne, ale tych rakiet zgodnie z umowami międzynarodowymi — a stroną w tych umowach są Stany Zjednoczone, a więc dobry gwarant — ona się pozbędzie, i pozbędzie się w stosunkowo niedługim czasie. Co do tego nie ma żadnych wątpliwości, że nie może to być dokonane po prostu w ciągu miesiąca czy dwóch. Ukraina nie ma powodu, żeby sobie zatrzymywać te środki strategiczne i ja nie mam tutaj specjalnych wobec tego obaw. Jeśli zaś chodzi o broń konwencjonalną, to oni istotnie zapewnili sobie dosyć wysoki limit tego uzbrojenia w wyniku rozmów, ale znowu sądzę, że to jest jednak trochę teoria. Skrupulatna analiza i budżetu Ukrainy i stanu sił zbrojnych, a także deklaracje polityków ukraińskich mówią wszystkie zgodnie jedno: mianowicie, że Ukraina nie będzie w stanie tych limitów wypełnić i utrzymać, w związku z tym armia jej będzie porównywalna z naszą. Jeśli chodzi natomiast o analizę polityczną, to naprawdę nie widać żadnego powodu, dla którego można by mieć obawy o przyszłość stosunków polsko—ukraińskich i o możliwy konflikt między tymi dwoma państwami. Ukraina deklaruje — i mam pełne prawo uważać, że są to deklaracje szczere — deklaruje przyjaźń dla Polski. Więcej, Ukraińcy chcą w Polsce widzieć ten kraj, przy pomocy którego będą oni wchodzić do Europy. Polska dla nich jest to pomost do Europy. Droga z Kijowa na Zachód wiedzie przez Polskę, to mówili i ciągle powtarzają Ukraińcy i myślę, że jest to naprawdę ogromna historyczna szansa, żeby pogrzebać dawne spory i żeby po pojednaniu niemiecko—francuskim i po jakby się już częściowo rysującym polsko—niemieckim, żeby pojednanie polsko—ukraińskie też się dokonało i żeby stworzyło fundament pod nową Europę.

● **Co Pan sądzi o uchwale lustracyjnej i zamieszczeniu na liście byłych agentów SB członka Unii Demokratycznej, Jerzego Osiatyńskiego kandydującego z naszego regionu?**

— Proszę Pana, jak wynika z posiadanych informacji pan Osiatyński znalazł się na tej liście dlatego, że był obiektem zainteresowania służb specjalnych, czemu się nie dziwię, ale nic nie wskazuje na to, że on w jakimkolwiek sensie z tymi służbami współpracował. Wręcz przeciwnie, jest notatka, że kategorycznie odmówił współpracy. I to jest właśnie cały dramat tej sytuacji. Pan Macierewicz zamiast, jak obiecywał i do czego był zresztą zobowiązany, dostarczyć listę współpracowników, dostarczył listę osób, które znalazły się w kartotekach Służby Bezpieczeństwa. To jest rzecz, która się kwalifikuje do bardzo surowego osądu moralnego i myślę, że taki osąd jest tutaj zupełnie właściwy. Wobec tego pojawienie się kogoś na tej liście nie jest dla mnie rzeczą, taką osobę dyskwalifikującą, a w szczególności nie może dotyczyć pana Osiatyńskiego. Chciałbym poza tym powiedzieć o jednym, że nawet gdyby w archiwach Służby Bezpieczeństwa ktoś figurował jako ich tajny współpracownik, to ja bym podchodził do tego z ogromną ostrożnością, zwłaszcza jeśli by to dotyczyło osób mających za sobą kartę działalności demokratycznej i opozycyjnej. Osobiście pamiętam jak perfidnie i drobiazgowo fałszowane były rozmaite „dowody" przeciwko działaczom AK. Wytaczano im po wojnie procesy w oparciu o autentyczne dokumenty Gestapo, które pokazywały, że oni współpracowali z Niemcami. Nie muszę mówić, że to wszystko były falsyfikaty, dlatego że Urząd Bezpieczeństwa miał w więzieniach członków Gestapo i posiadał wszystkie formularze, pieczątki i dlatego sfabrykowanie czegoś takiego było fraszką. Odwołam się także chociażby do niedawno opublikowanej w prasie informacji o tym, że w archiwach STASI wykryto całą teczkę na ministra Genschera, która miała go skompromitować jako współpracownika NRD, a wszystko były to falsyfikaty. W związku z tym ja bym do tych materiałów podchodził z niesłychaną rezerwą.

● **Czy Pan jeszcze należy do „Solidarności"?**

— To pytanie, na które nie umiem odpowiedzieć, dlatego że ciągle jeszcze jestem pracownikiem Uniwersytetu Warszawskiego. Na urlopie bezpłatnym. Na Uniwersytecie należałem do „Solidarności", ale odszedłem na urlop, kiedy okazało się, że moje obowiązki sejmowe praktycznie uniemożliwiają pracę zawodową. No i wobec tego jakby przestałem płacić składki... Czy w związku z tym figuruję jeszcze na liście członków tej organizacji, to ja nie wiem. Byłoby mi szkoda, gdyby mnie wykreślono.

● **I mnie też byłoby szkoda. W imieniu Czytelników „Życia Przemyskiego" serdecznie dziękuję za interesujące wypowiedzi.**

Rozmawiał R. GŁOWACKI

Komuna i ubecja w PZŁ?

Pan Ciepliński, radca prawny z zawodu a myśliwy z zamiłowania i tradycji rodzinnej, już od bodaj roku w przelotnych rozmowach sugerował mi napisanie artykułu o komunie i ubecji w Polskim Związku Łowieckim. Zdaniem radcy prawnego, ta na pozór poczciwa organizacja łowiecka jest faktycznie jakby ostatnią ostoją komuny i ubecji w naszym kraju. Mój rozmówca opowiada — z właściwym sobie podekscytowaniem — o swoich wystąpieniach antykomunistycznych i antyubeckich na różnych zjazdach łowieckich. Mówi też o represjach, jakie podobno po dziś dzień spadają na niego ze strony tejże „komuny i ubecji". Temat wydał mi się dość frapujący, więc bez wahania skorzystałem z zaproszenia na rozprawę w Rzeszowie, jaką przemyski PZŁ wytoczył przeciwko niemu przed Sądem Łowieckim. Na żądanie obwinionego rozprawa odbyła się poza Przemyślem.

Proces

Po prawdzie, rozprawa rzeszowska niezbyt pasowała mi na przykład walki antykomunisty z komuną, choć zarazem takiej interpretacji nie wykluczała.

Początek konfliktu pana Cieplińskiego z PZŁ sięga co najmniej roku 1988, kiedy to występował on jako obrońca dwóch przemyskich myśliwych pozwanych przed sąd łowiecki przez władze PZŁ w Przemyślu. Panowie Zawirski i Witkiewicz oskarżeni zostali przez rzecznika dyscyplinarnego PZŁ, pana Trębickiego, o nieregulaminowe polowanie na stawie we wsi Batycze (tzn. polowanie w odległości mniejszej niż 100 metrów od zabudowań wiejskich). Koronnym dowodem oskarżenia była w szczególności skarga i zeznania mieszkańca wioski — pana Dorosza. W oparciu o to, sąd przemyski uznał obu myśliwych winnymi i pana Zawirskiego skazał na dwuletnie zawieszenie w prawach członka PZŁ, natomiast panu Witkiewiczowi udzielił ostrzeżenia. Otóż, w trakcie tegoż procesu obrońca, pan Ciepliński, został przez sędziego (nawiasem mówiąc pułkownika MO — p. Warzyboka) wydalony z sali rozpraw za „przeszkadzanie". Zdaniem wyrzuconego, faktycznym powodem było natarczywe domaganie się dokładnego protokołowania przebiegu sprawy i sprostowania przeinaczeń. Tak czy inaczej, wychodząc z sali rozpraw pan Ciepliński nie powstrzymał się od dramatycznego okrzyku: *„czasy stalinowskie, Berii i Jeżowa, skończyły się i tacy nie powinni sądzić innych"*. Rzecznikowi PZŁ dostało się również: *„tacy jak on* — krzyczał rozsierdzony obrońca — *popełniający przestępstwa pospolite, powinni sami być sądzeni, a nie oskarżać innych"*.

Wyobrażam sobie konsternację na sali rozpraw. Żałuję, że mnie tam nie było. Musiała to być przednia scenka — coś w rodzaju skrzyżowania kabaretu z operą. W każdym razie Wojewódzka Rada Łowiecka szybko doszła do siebie i wniosła tym razem sprawę przeciwko panu Cieplińskiemu, zarzucając mu zniesławienie pana Trębickiego jako rzecznika dyscyplinarnego PZŁ.

Na rozprawie w Rzeszowie linia obrony pana Cieplińskiego polegała na argumentowaniu, iż jego zachowanie *„było adekwatne do zachowania sędziego Warzyboka i rzecznika Trębickiego"*. Innymi słowy, obwiniony najwyraźniej wyrażał przekonanie, iż faktycznie sędzia był „ubekiem" a rzecznik „przestępcą pospolitym" i wobec tego nie było to obrażeniem ich, lecz jedynie publicznym wygarnięciem im prawdy. Pozostawał tylko mały drobiazg: udowodnienie, że to była istotnie prawda. Pan Ciepliński próbował dowieść tego triumfalnie pokazując pisemne oświadczenie tegoż samego mieszkańca wsi Batycze (p. Dorosza), spisane w roku ubiegłym a więc trzy lata po owym pierwszym oświadczeniu, stanowiącym koronny dowód oskarżenia. W tym drugim oświadczeniu pan Dorosz zapewniał, że owo pierwsze napisał pod wpływem nakłaniania ze strony milicjanta oraz m.in. samego pana rzecznika. Sąd rzeszowski odmówił uznania tegoż oświadczenia za dostateczny dowód niewinności oskarżonego, argumentując, że poważne potraktowanie takiej linii obrony przekształciłoby proces pana Cieplińskiego w faktyczne sądzenie rzecznika PZŁ i przemyskiego sądu łowieckiego. Pomijając już trudność orzeknięcia, które z dwóch różnych oświadczeń mieszkańca wioski Batycze jest prawdziwe, tego typu argumentacja oskarżonego wykracza poza kompetencje sądu łowieckiego, który nie ma prawa orzekania, czy ktoś jest przestępcą — czy nie. Od tego są sądy powszechne. W tym miejscu wzburzony pan Ciepliński zażądał wyłączenia ze sprawy całego składu sędziowskiego ze względu na *„uniemożliwianie mu obrony siebie wszystkimi sposobami prawnie dozwolonymi"*. Tak więc kolejna rozprawa odbędzie się z udziałem nowego składu sędziów łowieckich — i to zapewne w samej stolicy kraju.

Karząca łapa ubecji?

Podekscytowany pan Ciepliński opowiada o swoim procesie z PZŁ jako tylko o fragmencie jego *„walki z komuną i ubecją w Związku Łowieckim"*, za którą, jak zapewnia — do tej pory mszczą się na nim próbując wykluczyć go z PZŁ. Na ubiegłym wojewódzkim zjeździe łowieckim to on właśnie zgłosił uchwałę potępiającą „ubecję" w ramach PZŁ. Uchwała przeszła mniej więcej w takim oto sformułowaniu: *„IV Wojewódzki Zjazd Delegatów PZŁ w Przemyślu odcina się od wszystkich działaczy związanych ze specjalnymi służbami SB i MO, którzy łamiąc statut PZŁ, regulamin oraz etykę i dobre obyczaje — przyczynili się do przedstawienia społeczeństwu polskiemu myśliwych jako ludzi nastawionych na korzyści materialne"*. Otóż przed zjazdem jego sprawa o zniesławienie jakby ucichła, po zjeździe jednakże na nowo odżyła za sprawą sędziego łowieckiego p. Dębskiego, zresztą oficera MO. Innym powodem do zemsty mógł

(ciąg dalszy na str. 5)

W gminie Fredropol

Spacerkiem po gminie

Gmina Fredropol zajmuje obszar 15.968 km kwadratowych. Jest gminą typowo rolniczą, liczącą ok. 5,5 tys. mieszkańców. W jej skład wchodzi 18 sołectw. Największe wioski to Rybotycze, Huwniki, Sierakośce, najmniejsza zaś wioseczka liczy zaledwie trzech mieszkańców — jest to Kopystno. Ta maleńka miejscowość położona jest u stóp pięknego wzgórza Kopystańki, liczącego 550 m.npm. Znaczny obszar gminy Fredropol leży na terenie Parku Krajobrazowego. Od lutego br. tutejszy wójt może uzyskać połączenie z poszczególnymi sołtysami dzięki CB—radiu, które jest dużym udogodnieniem w pracy. W sołectwie Kniażyce dobiegają końca prace związane z gazyfikacją wsi. Jest to pierwsza miejscowość w gminie, która będzie miała gaz. Fundusze, którymi dysponuje gmina, są wykorzystywane na cele społeczne, jak np. budowa lub remont dróg bądź świetlic. Poważny problem stanowi zbyt trzody i płodów rolnych. Brakuje chętnych, którzy byliby zainteresowani współpracą z rolnikami. Plany na przyszłość to kapitalny remont drogi prowadzącej na Kalwarię Pacławską oraz gazyfikacja wsi Kupiatycze.

(dd)

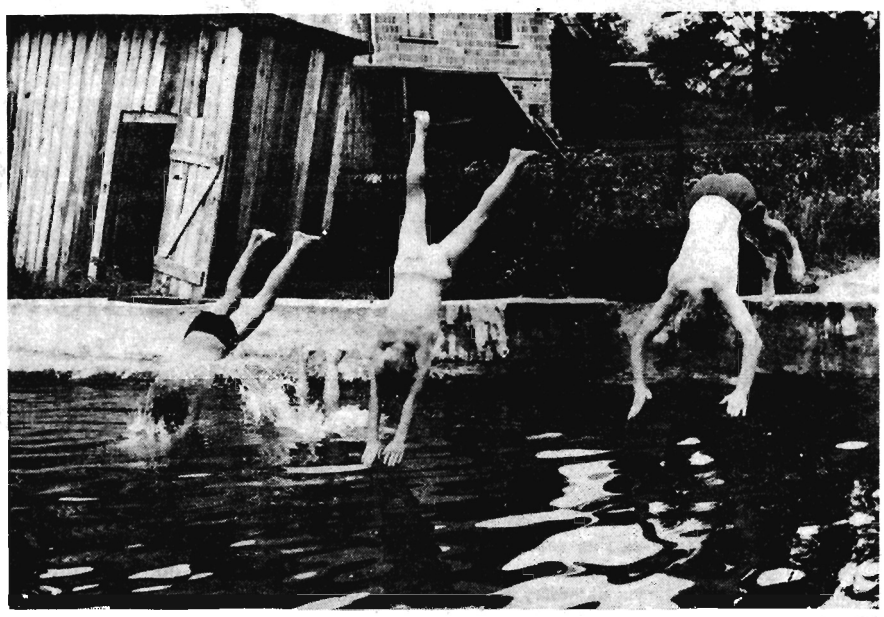

Fot. J. SZWIC

W Grochowcach też mają basen...

Obiecanki — cacanki

Prawda to nienowa, że nawet najwspanialsze plany od ich realizacji dzieli bardzo daleka droga. Tym bardziej gdy były to plany zupełnie oderwane od rzeczywistości. Jaskrawym tego przykładem jest trwająca od kilkunastu lat budowa szkoły podstawowej we Fredropolu. W latach 80 tych postanowiono wybudować tej gminie szkołę 21 wieku z wyśmienitą halą sportową, ba, nawet z basenem. Ludzie uwierzyli władzy, zadeklarowali pomoc w najprzeróżniejszych pracach porządkowych. Entuzjazm był ogólny, no bo jak tu się nie cieszyć z takiej szkoły, tym bardziej, że miała być wybudowana w tempie błyskawicznym. Tymczasem minęło kilkanaście lat a nowej szkoły jak nie było, tak nie ma. Dzieci nadal uczą się w czterech starych budynkach. Zarówno władze gminne jak i dyrektor szkoły Zbigniew Żak usiłują zrobić wszystko, aby nowa szkoła jednak została w niedalekiej przyszłości oddana do użytku. Nie mają złudzeń co do wcześniejszych zamierzeń. Chcą po prostu jednego budynku, w którym mogłyby się zmieścić wszystkie dzieci uczęszczające do fredropolskiej szkoły. Nowe władze oświatowe i wojewódzkie niczego nie mogą, czy też przezorniej nie chcą obiecać. Pieniędzy na dokończenie szkoły nie ma. Budynek stoi w stanie surowym - gotowe fundamenty i wielkie płyty przygotowane do montażu. Nie skutkują jak na razie również monity słane do ministerstwa. Potrzeba 2.5 mld zł na dokończenie budowy. Zarówno dyrektor szkoły jak i wójt gminy są jednak dobrej myśli. Znaleźli kogoś, kto prawdopodobnie szczęśliwie doprowadzi sprawę do końca. Ale nie uchylili rąbka tajemnicy, aby nie zapeszyć. Przecież obiecanek bez relizacji było już tak wiele.

(a)

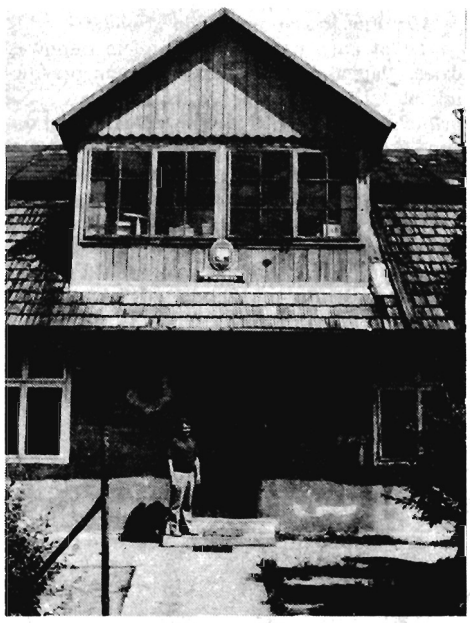

Fot. A. Wilgucki

Na zdj. dyr. szkoły Zbigniew Żak

Pieniędzy ciągle mało!

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej we Fredropolu powstał 2 lata temu. Od października ub.r. jego kierowniczką jest Bożena Nuckowska. Ośrodek zatrudnia też na etatach dwóch pracowników socjalnych, których zadaniem jest „rozpoznanie środowiska". Nie zajmują się oni natomiast opieką domową. Do niedawna było to zadanie PKPS—u, pod którego opieką znajdowało się ponad 20 osób w gminie Fredropol. Teraz nawet PKPS nie może tym ludziom pomagać (z przyczyn — wiadomo — finansowych), musi to robić rodzina. Co — w przypadku osób samotnych — jest oczywistym nonsensem!

Mieszkańcy gminy zwracają się do Ośrodka Pomocy Społecznej, głównie z prośbą o pomoc finansową. 31 osób objętych jest stałym zasiłkiem (przez cały rok), 43 osoby otrzymuje zasiłek okresowo (kilka miesięcy). Oprócz tego przyznawane są zasiłki jednorazowe, np. na opłacenie czynszu, na opał. Fundusz, którym dysponuje Ośrodek, nie wystarcza na wszystkie potrzeby. Nie jest to jednak żadną rewelacją. Na terenie naszego województwa nie spotkaliśmy jeszcze Ośrodka Pomocy Społecznej, któremu wystarczyłaby przyznana pula pieniędzy.

W gminie Fredropol jest 40 % osób bezrobotnych. Niektórzy utracili już (lub wkrótce utracą) prawo do zasiłku dla bezrobotnych i wtedy staną się podopiecznymi GOPS. Obecnie są już dwie takie osoby. Kierowniczka Ośrodka, **Bożena Nuckowska,** zastanawia się, *co będzie, gdy ludzie ci utracą również prawo do zasiłku przyznanego — czasowo przecież — przez nasz Ośrodek Pomocy. Nie będzie żadnej możliwości, aby im pomóc.*

Czy wobec mnożących się trudności szefowa GOPS może spać spokojnie? Czy widzi choć jeden plus w sprawach socjalnych wsi? Bożena Nuckowska odpowiada:
Jest jedna wyraźna zmiana na lepsze. A to za sprawą ustawy o ubezpieczeniach społecznych rolników. Ustawa ta wprowadziła dużo dobrego, mianowicie dała rolnikom prawo do zasiłków chorobowych. Wcześniej tego nie było - rolnicy korzystali z takich zasiłków jedynie w razie wypadków przy pracy. A teraz mają zasiłki chorobowe. To duży plus, bardzo ważny dla rolników.

(lil)

Gmina miodem płynąca?

W gminie Fredropol do niedawna było jeszcze wielu hodowców pszczół, teraz ich liczba znacznie zmalała. Nieliczni są już producenci miodu na dużą skalę, większość pszczelarzy dysponuje 20 - 30 ulami, choć uchowali się i właściciele nawet 100 pni. Przyczyna tego stanu rzeczy jest tyleż smutna, co i prozaiczna. Popyt na miód spada.

Niegdyś głównym odbiorcą miodu była spółdzielnia ogrodniczo — pszczelarska, teraz pszczelarze muszą szukać innych źródeł zbytu. Wiosenny miód rzepakowy nie cieszy się dużą popularnością i trudno go sprzedać. Najlepiej sprzedaje się miód spadziowy — ciemny, aromatyczny, uchodzący za doskonałe lekarstwo. Jednak i z jego sprzedażą są duże problemy, być może ze względu na wysoką cenę (choć nie wygórowaną!). Po wielu latach pustki w aptekach, kiedy to miód właśnie był jedynym lekarstwem na jesienne chrypki, teraz mamy bogactwo leków i parafarmaceutyków.

Pszczelarze mają nadzieję, że ludzie powrócą jeszcze do miodowych kuracji, co — oprócz niewątpliwych walorów leczniczych — jest wszak ucztą dla podniebienia.

(lil)

„Wysiadaj! bo cię rozwalę"

Relacja poszkodowanego:

Piętnaście po drugiej na postoju przy ulicy Mniszej podszedł do mnie młody człowiek w ciemnych okularach, miał smagłą cerę. Myślałem, że to Rumun albo Ruski. Zapytał, ile kosztuje kurs do Medyki. Kiedy wymieniłem cenę, zgodził się i powiedział, że kurs będzie tam i z powrotem. Wsiadł do auta i ruszyliśmy. Przed Medyką polecił mi skręcić w stronę Zakładu Karnego. Tam, na bocznej drodze, zatrzymaliśmy się. Pasażer wyjaśnił, że umówił się tu z kolegą. Wyciągnął paczkę „Monte Carlo" i poczęstował mnie. Odmówiłem, gdyż palę inne papierosy. Nagle zobaczyłem w jego ręku pistolet i usłyszałem: „wysiadaj grzecznie, bo cię rozwalę". *Trudno dyskutować z lufą pistoletu — wysiadłem zostawiając kluczyki w stacyjce. On zapalił auto, miał kłopoty ze wstecznym biegiem. Kiedy ruszył, pobiegłem za nim i ujrzałem, że skręcił w kierunku Przemyśla. Wiedziałem, że daleko nie ujedzie, bo paliwa w baku było niewiele. Zatrzymałem jadącą białym Polonezem kobietę, która zawiozła mnie na komendę.*

Pościg

Zgłoszenie o napadzie przyjęto o 14.35, w kilka minut potem rozpoczęła się akcja, do której zmobilizowano znaczne siły policyjne. Z rozpoznania wynikało, że uzbrojony przestępca ucieka skradzionym Fordem w kierunku Radymna. Dowodzenie nad całością akcji obejmują: naczelnik wydziału operacyjno—rozpoznawczego komisarz Marek Rzepka i zast. naczelnika wydziału prewencji nadkomisarz Roman Zdybel z KWP w Przemyślu.

Zawiadomieni przez rzecznika prasowego KWP asp. Adama Stachurskiego o wydarzeniu i niektórych szczegółach akcji, decydujemy się na wyjazd w kierunku Radymna, aby z bliska przyjrzeć się tej niecodziennej dla nas operacji. Wysłużony Fiat, jakim dysponujemy w redakcji, nie bardzo nadaje się do takich pościgów. Po kilkunastu minutach zatrzymujemy się w Skołoszowie przed Radymnem. Tutaj przestępca porzucił skradzioną taksówkę i umknął w pola.

Na posterunku w Radymnie dowiadujemy się szczegółów. W akcji bierze udział prawie stu policjantów. Cały teren został szczelnie obstawiony. Kontrolowano pojazdy. W Jarosławiu na stacji PKP zatrzymano pociąg osobowy do Rzeszowa. Funkcjonariusze SOK—u obstawili perony, a policjanci dokładnie przeszukiwali przepełniony o tej porze skład pociągu.

Nagle wiadomość — już go mają!

Wprowadzają zakutego w kajdanki młodego mężczyznę. Jak doszło do jego ujęcia relacjonuje aspirant Jan Słaby z wydziału operacyjno- rozpoznawczego KWP:
„Dostaliśmy od naczelnika polecenie ustne, żeby zabrać broń, bo był napad z bronią w ręku na taksówkarza. Udaliśmy się w kierunku Radymna, przez radio podano nam szczegółowy rysopis poszukiwanego. Po dojechaniu do Skołoszowa udaliśmy się w kierunku wskazanym przez kobietę, która widziała podejrzanego. Teren ten znam doskonale, ponieważ tu się urodziłem. Inna kobieta poinformowała nas, że podejrzany szedł do Ostrowiecka. Objechaliśmy drogą przez Skołoszów pod tunelem kolejowym i ścieżką na skróty jechaliśmy pomiędzy zbożami w kierunku Ostrowiecka. Tam z auta zobaczyliśmy podejrzanego, który dochodził do utwardzonej drogi wiodącej z Radymna do Ostrowa. Na poboczu tej drogi zatrzymaliśmy go. Nie próbował uciekać. Wiedziałem, że może być uzbrojony, więc podchodziłem z bronią w ręku. Ubezpieczali mnie dwaj koledzy. Zrewidowaliśmy go. Nie miał broni".

Sprawca, jak się okazało, wyszedł o godzinie 12—tej na przepustkę z Zakładu Karnego w Medyce. Pytany przez policjanta o broń, powiedział: *„nie miałem żadnej broni i choćbyście mnie bili i zabili, i tak się nie przyznam. Żaden normalny człowiek nie przyznałby się".* („*Normalny człowiek*" odsiadywał wyrok z art. 208 za włamanie).

Szukanie igły w stogu siana

W tej sytuacji będący na miejscu Komendant KRP w Przemyślu podinspektor Wiktor Burdy zarządził poszukiwanie na trasie ucieczki. Kilkudziesięciu policjantów, którym koszule jeszcze nie obeschły po prowadzonym w największym skwarze pościgu, ustawiło się w tyralierę i ruszyło trasą ucieczki. Wypożyczony natę akcję ze Służby Granicznej pies tropiący, prowadził po śladzie. Za nim szedł przykuty do jednego z policjantów przestępca. Droga wiodła przez zagony kukurydzy, pomiędzy opłotkami Skołoszowa, przez zarośnięty krzewami strumyk, który należało przejść wpław. Szukanie pistoletu w kukurydzy, krzakach czy zbożu bez zniszczenia upraw było szukaniem igły w stogu siana. Upał dawał się wszystkim we znaki. Granatowe spodnie mundurowych policjantów i cywilne ubrania ich kolegów nabrały takiej samej szarej barwy. Kilka kilometrów półbiegu przez krzaki i uprawy i przewodnik psa oznajmił, że pies z powodu zmęczenia nie podejmie już tropu. Tyraliera dochodzi do asfaltowej drogi pod Ostrowem. Tu nastąpiło ujęcie sprawcy. Akcja dobiega końca. Godzina 19.30, upał trochę zelżał. Dopiero teraz można oderwać klejącą się do pleców koszulę i zapalić papierosa. *„Przydałaby się ciężarówka cała ze skrzynkami oranżady"* - żartuje jeden z policjantów.

JACEK SZWIC

(Zdjęcie autora)

We wtorek 21. lipca już o dziesiątej rano termometry wskazywały trzydzieści stopni. Zapowiadał się niezły upał. W Pruchniku tego dnia niektórzy gospodarze pocili się bardziej niż zwykle,a powodem było nie lipcowe słońce, lecz chodząca po polach komisja, która miała za zadanie skontrolować uprawy maku.

Nalot w Pruchniku

Fot. J. SZWIC

Nie przypadkowo wybrano do kontroli właśnie Pruchnik. Według informacji zbieranych kilka lat przez policjantów z Komendy Rejonowej Policji w Jarosławiu, właśnie tu, w Pruchniku zaopatrują się w surowiec (słomę makową) producenci polskiej heroiny — narkotyku, który uzależnia coraz częściej młodych ludzi i w konsekwencji zabija ich. Dowodem na to jest kilka zgonów notowanych co roku na terenie naszego województwa.

Komisja, w skład której wchodzą: znający dobrze „temat" jarosławscy policjanci, pani reprezentująca Urząd Gminy w Pruchniku oraz funkcjonariusz miejscowego posterunku, zaczyna pracę od ulicy Wiejskiej i Leśnej. Tutaj mieszka kilka gospodarzy, którzy zgłosili uprawy maku. Dziwnym trafem właśnie te ulice są docelowym punktem poszukiwaczy słomy makowej, przyjeżdżających z Katowic, Warszawy czy Łodzi.

Siała baba mak, nie wiedziała jak

Dysponując adresami, trafiamy bezbłędnie do właścicieli upraw i w ich towarzystwie jedziemy polną drogą pod las, aby obejrzeć uprawy.

Po drodze mijamy zagony buraków, a wśród nich tu i ówdzie kępy maku. Oczywiście nielegalne, gdyż ustawa z 1985 roku bardzo wyraźnie precyzuje warunki uprawy. Sprawdzane zagony mają wprawdzie powierzchnię zgodną ze zgłoszeniem, ale makówki są podejrzanie duże.

„Sprawdzimy, czy to odmiana Przemko" — mówi policjant, zrywając kilka makówek do ekspertyzy. Właściciele upraw tłumaczą się, że siali z materiału zakupionego w „Geesie", co potwierdzają stosownymi kwitami. Trudniej wytłumaczyć się z tzw. „wsiewek" w burakach — *„to jakoś tak wiatr porozsiewał"* — próbuje gospodyni. Po chwili już w swoim mieszkaniu płacze i błaga piszącego protokół policjanta — *„panie władzo mam dzieci, nie rób mi pan tego. Zaraz to skoszę. Śladu nie będzie".*

Jej sąsiad w drodze z pola wyłuszcza nam swój punkt widzenia na narkomanię — *„to wszystko z dobrobytu. To tam na górze, ich dzieci mają za dobrze i się narkotyzują. Czy ktoś widział, żeby chłopskie dziecko poszło na coś takiego"* — argumentacja dziwna. Widać dobrze napracował się w minionych latach spec od propagandy, skoro ludzie uwierzyli, że całe zło bierze się z dobrobytu. Potwierdzają to słowa starszej kobiety, która zza płotu krzyczy w naszym kierunku: *„jedźcie do Warszawy, ministrów brać za dupę a nie rolnika męczyć".*

Reakcje następnych gospodarzy są podobne, tłumaczą się, że to wiatr tak mak porozsiewał. A to, co rośnie w zwartych zagonach to legalne, bo zgłoszone".

Niszczyć badyle, nie tradycje

Do obowiązków gospodarza uprawiającego mak, należy komisyjne zniszczenie słomy makowej po zbiorach. Trudno uwierzyć, by przy każdym ognisku obecny był sołtys, ale gospodarze zarzekają się, że mają stosowne notatki sporządzone *„na okoliczność niszczenia makowiny".* Na koniec odwiedzamy gospodarza, któremu udowodniono handel słomą makową. *„Nic z tym nie mam do czynienia. Zapłaciłem ponad milion grzywny, ale to były pomówienia".*

Tradycja nakazuje, aby na świątecznym stole był makowiec i nie ma sensu walczyć z tradycją. Chodzi jedynie o to, by właściciele zagonów i „wsiewek" zrozumieli, że niewinnie wyglądające badyle mogą służyć do wyrobu trucizny. Stąd też odpowiednie działania, które być może spowodują, że o tym terenie narkomani nie będą mówili — *„zagłębie makowe".*

Jac.

Kultura na wsi

„Recepta na przetrwanie"

W listopadzie br. upłynie 16 lat od zbudowania w Babicach obiektu GOK. Postawiony przed laty w ramach tzw. czynu społecznego, co roku sprawiał kłopoty służbom renowacyjnym. Teraz znalazła się jednak ogromna suma — 240 mln zł na remont, głównie na wykonanie dachu z prawdziwego zdarzenia. Żeby uzyskać taką kwotę trzeba mieć w niejednolitej radzie gminnej spory autorytet.

Autorytet mierzony dorobkiem posiada szefowa GOK — **Danuta Sosnowska.** Przyjechała tu do pracy przed laty, wyszła za mąż, wrastając na stałe w gminny pejzaż. Przez 7 lat sama borykała się z wieloma problemami. W 1979 r. zorganizowała zespół teatralny **„Żywy plan"**, złożony głównie z młodzieży licealnej. Wystawiła „Jasełka", które cieszyły się ogromnym powodzeniem. Był czas na wyjazdy ze spektaklami do Żurawicy, Przemyśla, Dubiecka. Babicki GOK z czasem stawał się centralnym skupiskiem młodzieży okolicznych wiosek. Zapraszano zespoły profesjonalne z Rzeszowa, Warszawy. Dziś ośrodka nie stać na sprowadzenie zespołów spoza własnego podwórka. Nawet na oblegane w miastach imprezy tu mało kto chodzi. Na głośnego bioenergoterapeutę przyszło aż... 4 osoby. Bilety okazały się nie na kieszeń mieszkańców Babic (35 tys. zł).

Gmina, żyjąca głównie z pracy na roli, nie jest zasobna w środki finansowe. Podczas jednego ze spektakli wystawianych w GOK—u dobrowolne datki (zamiast biletów) przyniosły raptem 350 tys. zł, innym razem 200 tys. zł. Mimo że rośnie konkurencja (pobliski hotel, bar z piwem, restauracja z dyskoteką do 24.00), dyrektorka Sosnowska ma plan wypracowania własnych dochodów z dyskotek. Frekwencja „na disco" trochę spadła, ośrodek nie prowadzi wszak sprzedaży alkoholu, ale dzieci i niepijąca młodzież pozostają wierni GOK -owi. Starsi wolą bawić się w dyskotece obok, gdzie oprócz tańców można co nieco łyknąć i przenieść się w potrzebie na łono natury w pobliżu Sanu.

Babicki ośrodek walczy o swe miejsce z uporem. Wyświetlane są tu codziennie filmy video, bajki dla najmłodszych. Niedawno wydzierżawione zostało pomieszczenie na wypożyczalnię kaset video. Prowadzi ją mieszkanka Reczpola, niejednokrotnie pożyczając kasety gratis. GOK jest wciąż miejscem, gdzie można bezpłatnie przeczytać prasę, drożejącą bez umiaru. Lista zamawianych tytułów trochę zubożała. *„Czytamy to, co przynosi życie, sensacje, gwałty, morderstwa. To, co przyprawia o dreszczyk emocji".* Dlatego dyrektorka Sosnowska wycofała prenumeratę czasopism bardziej ambitnych. Może to taktyka na przetrwanie, a może akceptacja zmiany gustów?

W planach i pomysłach najwięcej wspiera Sosnowską wójt — pani Zofia Lekka. Często służy radą i niejednokrotnie finansową pomocą. *„Nie jest więc tak źle, jakby się mogło wydawać* — mówi dyrektorka — *jeśli w ramach tzw. redukcji etatów z GOK—u zwolniono jednego pracownika. Obyło się zatem bez drastycznych cięć kadrowych. Wielka to zasługa naszej pani wójt, która zawsze stara się nasze sprawy mocno popierać na sesjach samorządu gminnego. Na tle takich potentatów jak Bircza czy Dynów, nasz GOK ma wiele braków w wyposażeniu. Dopiero niedawno zafundowaliśmy sobie kolorowy telewizor Gold Star. U mieszkańców wsi był to sprzęt od dawna zadomowiony..."*

Czy GOK nie jest przeżytkiem, co stanie się z gminnymi ośrodkami kultury, kiedy w co drugim domu stoi sprzęt audio- -video o wiele wyższej klasy, niż proponowany przez te ośrodki? Jakie powinny być spełnione warunki, by dać im szanse na przetrwanie. Na te pytania już dziś stara się dać odpowiedź p. Sosnowska. *„Gdybym nie wierzyła, że takie szanse istnieją, dawno by mnie tu nie było. Wierzę, że nadejdą takie czasy, kiedy mój ośrodek, tak jak inne, będzie pełen młodzieży, pełen miejsca na spełnianie różnych ciekawych pomysłów, imprez kulturalnych, jak niegdyś bywało. Na to wszystko potrzebne są pieniądze, normalne czasy i ludzie, którzy będą chcieli robić kulturę na wsi tak, jak ja ją robię już 16 lat. Teraz trzeba po prostu przetrwać..."*

AGNIESZKA NIEMIEC

Komuna i ubecja w PZŁ?

Dokończenie ze str. 3

być list p. Cieplińskiego opublikowany w „Przeglądzie Leśniczym" (luty 1992), w którym m.in. atakuje on osoby przewodzące przemyskiemu PZŁ jako *„(...) ludzi, którzy za wszelką cenę, wbrew logice, pragną utrzymać system łowiectwa wywodzący się z najgorszych lat historii Polski — lat stalinowskich. Byłoby truizmem udowadniać, że obowiazująca ustawa o łowiectwie doktrynalnie pochodzi właśnie i wywodzi się ze stalinowskiego dekretu o prawie łowieckim z 29 października 1952 roku".* Jeszcze innym powodem do zemsty może być jego rola obrońcy w owym sfingowanym — jak twierdzi — procesie panów Zawirskiego i Witkiewicza, których ostatecznie, po odwołaniu do PZŁ w Warszawie, zdołał obronić, uzyskując (w rozprawie przed sądem lubelskim) ich uniewinnienie. W jakim celu „ubecja" miałaby sfingować ów proces? Ano chodziło im o ukaranie Zawirskiego, który w okresie solidarnościowej „odwilży" (1980—81) dał się we znaki przemyskiej komunie i ubecji. On to organizował akcję protestacyjną, dzięki której myśliwi przemyskiego koła „Ponowa" odzyskali swoje najlepsze tereny łowieckie (obwód Hołubla), bezprawnie zabrane im w latach siedemdziesiątych przez komendanta Karasia (ówczesnego szefa wojewódzkiego MO i zarazem prezesa Wojewódzkiej Rady Łowieckiej). Wiadomo, elita komunistyczno- -milicyjna nowego wówczas województwa przemyskiego (z tow. Drewniowskim na czele) zażyczyła sobie osobnych, przez nikogo nie kontrolowanych terenów łowieckich (wzorem dawnego Arłamowa). Traf chciał, że akurat spodobała im się Hołubla. Za komuny takie sprawy załatwiano szybko. Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Łowieckiej, komendant Karaś, zarządził tzw. „regulację obwodów łowieckich" i oto ostoja grubego zwierza w Hołubli stała się „specjalnym terenem wydzielonym". Formalnie wprawdzie podlegała Nadleśnictwu w Krośnie — w praktyce jednak pozostawała do dyspozycji tow. Drewniowskiego i jego komunistycznej świty, dla których zresztą natychmiast wybudowano tam wspaniały dom góralski. Komendant Karaś nie omieszkał zresztą zadbać i o swoje KWMO, przy którym założył milicyjno—esbeckie koło łowieckie „Żbik", dla którego „załatwił" znakomite dwa obwody łowieckie (okolice Leszczawy Górnej i Kramarzówki). Naturalnie, musiał je wcześniej odebrać innymi kołom łowieckim PZŁ. *„I czy to nie przejaw ubeckiej choroby toczącej przemyskie PZŁ* — zaperza się mój rozmówca — *skoro ten sam człowiek, który w imieniu komendanta Karasia przeprowadzał (od strony merytorycznej) te wszystkie złodziejskie* „regulacje" — *piastuje dzisiaj zaszczytne stanowisko prezesa Zarządu Wojewódzkiego PZŁ w Przemyślu? Było to przecież działanie na szkodę PZŁ, za które zresztą pan Wojtczak — bo o nim tu mowa — otrzymał w nagrodę od komendanta Karasia mieszkanie funkcyjne, do czego właściwie nie miał żadnych uprawnień, jako że przeznaczone było dla pracowników MO a nie Urzędu Wojewódzkiego".* I tu pan Ciepliński pokazuje mi kopię decyzji komendanta Karasia nr 8/5/78 z 26. września 1978 roku

JACEK BORZĘCKI

(Dokończenie w następnym numerze)

Z pamiętnika babuni

Od paru dni mamy już lato, piękne, upalne, ale bardzo nudne. Całe towarzystwo przeniosło się na wieś do majątków lub wyjechało za granicę, tylko my siedzimy w mieście, bo papa załatwia jakieś interesa i musimy poczekać. Tego roku jedziemy po raz pierwszy w życiu nad morze, papa wybudował tam piekną willę, nazywa się na cześć mamy „Marynia" i teraz będzie naszym domem przez cały miesiąc. Na razie przygotowujemy się do wyjazdu, chodząc kilka razy w tygodniu do specjalnych łazienek, gdzie oswajamy się z zimną wodą.

● ● ●

Nareszcie! Papa zapowiedział wyjazd za dwa dni. Wszystko przygotowane od dawna, jeszcze tylko ostatnie drobiazgi, mama zgodziła się na zabranie naszej ukochanej suczki Fifi, jedzie z nami też Karolcia — bez niej nie dalibyśmy sobie rady.

● ● ●

Morze!Morze!Morze! Wszędzie mnóstwo wody — zupełnie inaczej to sobie wyobrażałam. Od jutra zaczynamy lekcje pływania, papa wyszukał nam za nauczyciela jakiegoś okropnego starego rybaka, boimy się go bardzo, ale chęć nauczenia się pływać jest większa od strachu.

● ● ●

Zgodnie z obietnicą odbyła się dziś pierwsza lekcja pływania, na szczęście moja siostra Wisia należąca do tych bardziej odważnych, poszła pierwsza. Dzięki temu dowiedziałam się, że żadne czarodziejskie czy rybackie zaklęcia nie pomogą w nauce i lepiej stąd uciekać. Ale rybak z kolei należał do tych uczciwych, pieniądze wziął, więc nauczy panienkę pływać. Przywiązał mnie do długiego kija, usiadł na pomoście i paląc fajkę wydawał polecenia. Ponieważ fajka mu gasła i musiał ją co chwilę zapalać, a potrzebne mu były do tego obie ręce — ja w tym momencie spadałam na dno i nie mogłam nawet krzyczeć, bo gdy tylko otworzyłam usta pełno okropn-ej słonej wody wpływało mi do gardła. Co za koszmar, jutro muszę udać migrenę.

● ● ●

Dzisiaj poszłyśmy z Wisią na kąpielisko, cóż kiedy wstęp miałyśmy tylko do Damenbadu, Herrenbad i Familienbad były dla nas niedostępne, pierwszy z powodu różnicy płci, drugi z braku potomstwa zwisającego u ramienia. Nasza nowa przyjaciółka powiedziała nam w tajemnicy, jak można rozwiązać przynajmniej drugi problem — za niewielką zapłatą rybacy chętnie pożyczają swoje dzieci i tym sposobem „tatuś" czy „mamusia" mogą spędzić czas kąpieli w bardziej ciekawym towarzystwie a biedna dziecina korzysta bezkarnie z uciech dostępnych jedynie bogatym. W naszym Damenbadzie, gdzie niestety z konieczności trafiłyśmy, wszystkie damy czujące niepohamowany wstręt do mężczyzn (z wyjątkiem własnych mężów) omawiały właśnie strój i okropne zachowanie jakiejś emancypantki, która zawitała do jednego z pensjonatów. Ta dziwna i pozbawiona wstydu osoba przechadzała się po plaży ubrana w męską koszulę z krawatem i męski kapelusz, paląc papierosy. Zapewne niejedna z tych dam chętnie zamieniłaby się z ową pięknością, gdyby miała na tyle odwagi.

● ● ●

Zupełnie zapomniałam napisać o tym, jak niezwykle romantyczne kostiumy do kąpieli kupiła nam mama. Gdy go wkładam z radością myślę, że już nigdy w życiu nie będę miała nic równie brzydkiego. Owa „toaleta" jest długa i szeroka, uszyta z czerwonego drelichu, u kostek i szyi przewiązana białą tasiemką, na nogi są czarne, skórzane ciżemki, a do tego jakieś gumowe straszydło na głowę ozdobione śmiesznymi kokardkami. Podczas kąpieli wyglądam jak nadmuchany balon puszczony na wodę. Nie lepiej prezentował się też papa. W pasiastym, długim do połowy łydki trykocie, przypominającym strój więźniarski, i słomkowym kapeluszu w niczym nie przypominał poważnego fabrykanta.

● ● ●

Robiłyśmy dzisiaj wraz z mamą i Karolcią sprawunki, ile tu wspaniałych rzeczy! Fifi dostała nową obrożę i kaftanik na plażę a mama wspaniały kapelusz. Owo cudo wygląda jak olbrzymi talerz pełen sztucznych kwiatów i owoców, podobne mają wszystkie mamy znajome. Dzieci rybaków niezaznajomione z talentem naszych modystek starają się od czasu do czasu poczęstować jedną wiśnią czy truskawką — no i awantura gotowa. Mama, która nigdy nie włożyłaby na siebie niczego tak okropnego jak ów kostium, siedzi cały niemal dzień na plaży w olbrzymim koszu i czyta romanse.

● ● ●

Wczoraj wieczorem wymknęliśmy się na plażę, żeby popatrzeć, jak kąpią się panny służące. Nasza biedna Karolcia szła w długiej koszuli, prowadzona przez dwie bardziej odważne amatorki kąpieli. Gdy weszła do wody, wiatr tak nadął tę jej koszulę, że wyglądała jak olbrzymi parasol. Ale żeby to podglądanie nie uszło nam na sucho, wracając natknęłyśmy się na olbrzymiego jegomościa w marynarskim mundurze, pachnącego jak beczka rumu zmieszana z cebulą i tytoniem. Ów jegomość pokazał nam swoje tatuaże i zapewniał, że zna takiego człowieka, który je robi prawie za darmo a na dodatek koniecznie chciał nas do niego zaprowadzić. Żeby uwolnić się od jego towarzystwa, musiałyśmy obiecać, że przyjdziemy jutro w umówione miejsce — od tej pory koniec z wieczornymi wycieczkami, na szczęście miesiąc dobiega końca i niedługo wracamy do domu.

● ● ●

Papa dostał dzisiaj pilną depeszę, musimy koniecznie przyśpieszyć nasz powrót, ale obiecał, że wynagrodzi nam to wyjazdem do Zakopanego, gdzie do tej pory co roku spędzaliśmy lato.

● ● ●

MONIKA KURC

„Ostrowiacy" znów za granicą

W czerwcu tego roku *„Ostrowiacy"* byli w Turcji, w Istambule. W ramach rewizyty i sierpnia przyjeżdża do Polski 40 osobowy zespół z Istambułu. Teraz *„Ostrowiacy"* wyjeżdżają do Włoch, na Sycylię. Będą tam od 29 lipca do 20 sierpnia. Zaplanowano również spotkanie z papieżem.

Ludowy Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Radymniańskiej „Ostrowiacy" istnieje już 13 lat. Pierwszy publiczny występ odbył się 23 listopada 1979 r. Trzy lata temu świętowano 10—lecie działalności zespołu, koncertem w jarosławskiej hali sportowo—widowiskowej. Na koncercie było aż 2,5 tysiąca ludzi. Pokazano dwugodzinny program, na bardzo wysokim poziomie. Do tej pory zespół miał 400 koncertów w kraju i za granicą: wyjeżdżali do dawnego ZSRR, Czecho—Słowacji, Francji, Bułgarii, Finlandii, Turcji. Zawsze przyjmowano ich serdecznie i życzliwie.

Zagraniczne wyjazdy *„Ostrowiacy"* zawdzięczają operatywności i prywatnym kontaktom swojego kierownika i założyciela **Franciszka Bloka.** Pan Franciszek pracuje społecznie już od 30 lat. W zespole tańczyły jego 2 córki, tańczy 2 synów, a żona zajmuje się kostiumami. Choreografem jest **Janusz Kołakowski,** instruktorem muzycznym **Jarosław Orłowski,** a akompaniatorem **Florian Spulnik.** Zespół tworzy grupa tańcząca i śpiewająca. Liczba jest zmienna, teraz 70 osób. Repertuar *„Ostrowiaków"* jest bardzo urozmaicony: suita przeworska, rzeszowska, krośnieńska, lubelska, sądecka, warmińska. Tańce narodowe oraz wesele łowickie.

Zespół z Ostrowa był honorowym gościem festiwalu w Jaśle, brał udział w tygodniu kultury beskidzkiej, występował w Teatrze Wielkim w Warszawie... W 1981 roku, jako jedyny z woj. przemyskiego, występował w dużych imprezach, organizowanych przez Solidarność.

Do 1989 r. próby zespołu odbywały się w Szkole Podstawowej w Ostrowie, teraz zaś w wyremontowanej sali Domu Ludowego. W maju tego roku, od Zakładu Przemysłu Spożywczego „San" zespół dostał swój autobus. Oprócz „Sanu" finansuje *„Ostrowiaków"* Rada Miasta i Rada Gminy Radymno. Nie zawsze jednak tak było. W 1988 r. zespół miał szansę wyjechać do Chicago, ale nie było na to funduszu.

„Ostrowiacy" mają już osobowość prawną. Niestety, kostiumy nie są ich własnością, zespół jest tylko użytkownikiem. Od dobrej woli Rady Miasta i Gminy zależy, czy stroje staną się własnością zespołu.

Oto, co mówi o zespole jego inspirator i „dusza" — **Franciszek Blok:** *„Mamy naprawdę wspaniałą młodzież, która wie po co pracuje i to jest chwalebne. Są to młodzi ludzie, którzy mają od 15 do 19 lat a tańczą już od lat 6. Jest to więc zespół z przyszłością. Bardzo dużo pomagają rodzice, odwożąc i przywożąc dzieci na próby, zwłaszcza zimą. Chciałbym podziękować wójtowi Janowi Cwynarowi, przewodniczącemu Rady Gminy Stefanowi Petyni, burmistrzowi Mieczysławowi Piziurnemu, przewodniczącemu Rady Miasta Markowi Lechowiczowi oraz zarządowi miasta za pomoc, niesioną nie tylko wówczas, gdy o to prosimy. Dziękuję również byłemu dyrektorowi wydziału kultury w Przemyślu Stanisławowi Sobczukowi, obecnemu dyrektowori M. Olbromskiemu, byłemu naczelnikowi miasta i gminy Radymno J. Marcince oraz J. Czarskiemu — dyr. CK w Przemyślu. W najtrudniejszym momencie, oni to właśnie pomogli nam przetrwać. Nie wszyscy są nam życzliwi, ale im więcej problemów, im więcej przeszkadzających, tym bardziej mobilizujemy się do pracy, do działania. Nie tylko moją sprawą jest to, aby nie zaprzepaścić tego, co się zrobiło dla kultury. Apeluję do tych, od których zależy nasze istnienie, aby pamiętali, że wkrótce będziemy obchodzić już 15—lecie. Jestem dumny z zespołu, cieszy mnie każdy jego sukces, to także mobilizuje do dalszej pracy, czasem bardzo ciężkiej, ale mimo wszystko dającej wiele radości".*

Ostrowiacy" we Włoszech.

MAŁGORZATA BOŁOZ

Gdzie na wczasy?

Czy zakłady przeznaczyły w tym roku jakieś fundusze na dofinansowanie wczasów, kolonii i obozów, jak wykorzystują swoje ośrodki wypoczynkowe, czy dużo osób zgłosiło się po skierowania — na te pytania szukaliśmy odpowiedzi w kilku przemyskich przedsiębiorstwach.

Kierowniczka działu socjalnego Zakładów Płyt Pilśniowych Jadwiga Ploch powiedziała, że nie było żadnego zainteresowania zorganizowaną formą wypoczynku. Ani jedna osoba nie wyraziła takiej chęci, mimo możliwości skorzystania z dofinansowania, w wysokości od 40 do 60 proc. wartości skierowania. Znikome, w porównaniu do lat poprzednich, jest także fundowanie przez rodziców swym pociechom pobytu na koloniach i obozach. Głównie z powodu zmiany warunków odpłatności. Kiedy kwoty były symboliczne — zakładowy ośrodek w Dubiecku nie mógł pomieścić wszystkich chętnych. Teraz nawet symboliczna kwota — 15 tys. zł od osoby za nocleg w pałacyku, nie wabi pracowników „Płyt". Pracownikom najbardziej odpowiadałyby „wczasy pod gruszą".

W Zakładach Automatyki „Polna" S.A. podjęto decyzję, że każdy pracownik otrzyma na indywidualny wypoczynek po 700 tys. zł. Ponadto wszyscy chętni będą mogli skorzystać bezpłatnie z zakładowego ośrodka w Olszanach, mogącego pomieścić jednorazowo 100 osób. Czy druga propozycja chwyciła? *„Od czerwca do 10. sierpnia mamy komplet wczasowiczów* - poinformował nas kierownik działu administracyjno—socjalnego Zdzisław Kielar. — *W pobliskiej* Olszance *można sobie wykupić całodzienne wyżywienie za 50 tys. zł. 30. lipca 80 dzieci naszych pracowników wyjedzie na kolonię do Mrzeżyna (nad morze). Maksymalna odpłatność (przy dochodach przekraczających milion zł na członka rodziny) wyniesie 720 tys. zł"*

Podobnie jak w „Płytach", również w Zakładach Mięsnych w Przemyślu nie było żadnego zainteresowania wczasami. Zgłosił się tylko jeden pracownik, z prośbą o dofinansowanie kolonii dla dziecka. Bożena Lichtenberg z działu spraw pracowniczych zapewniła nas, że jeśli ktoś indywidualnie wykupi sobie skierowanie na wczasy, względnie wyśle dziecko na obóz lub kolonię — otrzyma dofinansowanie z funduszu socjalnego. **(woj)**

rozmowa ŻYCIA

Niesforni działkowcy

Rozmowa z **Adolfem Płoszczakiem**, prezesem zarządu pracowniczego ogrodu działkowego „Wilcze" w Przemyślu

● Jest pan prezesem chyba największego w województwie kompleksu działek.

— Na pewno, stąd i problemów więcej, niż gdzie indziej. Ogrodzonych jest 550 działek, tyle samo znajduje się na zewnątrz siatki, czyli łącznie jest grubo ponad 1000 ogrodów .

● Wszystkie rozdzielone?

— Są jeszcze do zagospodarowania działki położone na zewnątrz ogrodzenia.

● I można się o nie starać?

— Tak.

● Niektóre altany okala wyłącznie wysoka trawa. Widać, właściciele nie mają czasu na zajmowanie się własnymi grządkami, albo przestało ich to bawić. Z drugiej strony, kolejka chętnych do uprawy paru arów jest długa.

— Rzeczywiście, jest dużo działek zaniedbanych. Niektórzy płacą, ale w ogóle ich nie użytkują.

● To dlaczego nie odbiera im się tych ugorów?

— Regulamin pracowniczego ogrodu działkowego dopuszcza taką ewentualność i w kilku przypadkach już z tego prawa skorzystaliśmy. Przypomnę, że członek związku jest obowiązany właściwie użytkować i wykorzystać przydzieloną mu działkę. Nie jest naszym zamiarem pozbawianie kogokolwiek możliwości do korzystania z tego rodzaju rekreacji, ale jeśli ktoś głuchy na wielokrotne upomnienia...

● Są tacy?

— Oczywiście. Jedna z kobiet powiedziała nawet , że i tak nie będzie nic siać i sadzić, bo jej się nie chce, a jeśli odbierzemy jej działkę i przydzielimy komuś innemu, to ona załatwi tę osobę siekierą.

● Czyli typowe zachowanie psa ogrodnika. Sam nie skorzysta i drugiemu nie da.

— Na to wychodzi.

● Ile kosztuje taka przyjemność, to znaczy posiadanie własnej działki?

— W tym roku ustaliliśmy odpłatność w wysokości 220 złotych za metr kwadratowy, czyli na przykład za 4—arową działkę wychodzi 88 tys. zł. rocznie.

● Jak na dzisiejsze ceny, nie jest to wcale dużo.

— Też tak uważam, ale są osoby, które nie zapłaciły składki od początku istnienia ogrodu, a więc od kilku lat. Rozmawiałem z nimi, ale z mizernym skutkiem. W tym roku, mimo upływu terminu płatności z końcem czerwca, z tej powinności nie wywiązało się około 25 procent działkowców. I co ciekawe, zalegają

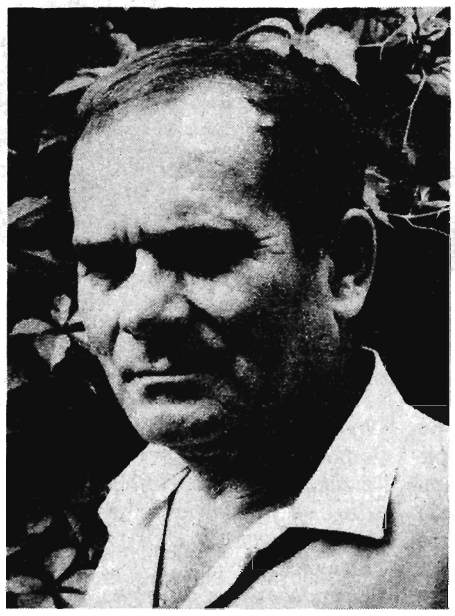

Fot. J. SZWIC

głównie ci, co mają najładniejsze altany i pracują. Nie ma natomiast żadnych kłopotów z emerytami i rencistami.

● Tu i ówdzie widać dzikie wysypiska śmieci, przed bramą prowadzącą na teren ogrodu, znajduje się wprawdzie znak zakazujący wjazdu, a mimo to...

— To kolejne problemy, z którymi nie mogę się uporać. Niektórzy wyrzucają na drogę butelki, puszki po konserwach i inne opakowania, także chwasty. Nie dodaje to ogrodowi uroku. Chodzę, grzecznie upominam, ale z różnym skutkiem. Z samochodami sytuacja analogiczna. Jeśli nie pomogą perswazje, zarząd ogrodu będzie zmuszony pozbawić tych ignorantów działek. Każdy z użytkowników ma nie tylko prawa, ale także obowiązki, wynikające m.in. z zasad współżycia społecznego.

● Czy często bywa pan arbitrem w sporach sąsiedzkich?

— Jest dużo spraw, a dotyczą głównie... malin. Ludzie sadzą te krzewy głównie przy miedzy, a zgodnie z obowiązującą zasadą, odległość ta powinna wynosić jeden metr od granicy działki. Brakuje samodyscypliny, stąd z pozoru błahe przyczyny stają się zarzewiem sąsiedzkich nieporozumień.

● Jeszcze nie tak dawno mówiło się o budowie na terenie „Wilcza" domu działkowca.

— Nie ma pieniędzy.

● Uważam, że jeśli każdy z tych ponad 1000 osób dałby, np. po 100 tys. złotych, lub część tej kwoty, a resztę odpracował przy budowie, to inwestycja taka jest całkowicie realna.

— Jestem tego samego zdania, ale jak człowiek widzi ludzi, kłócących się o wysokość opłat za działkę, to rodzą się wątpliwości, czy jest sens w ogóle coś takiego proponować. Podejmiemy ten temat jeszcze raz na najbliższym walnym zgromadzeniu przedstawicieli naszego ogrodu.

● Ciasno jest na przyogrodowym parkingu.

— Chcemy go powiększyć, lecz aby stało się to możliwe, w pierwszej kolejności trzeba zasypać rowy po obu stronach drogi dojazdowej. Jeśli ktoś ma zbędną ziemię z wykopów lub gruz — może ją tam zrzucać. W razie wątpliwości, proszę telefonować na numer 2083.

● Czy chciałby pan jeszcze coś dodać od siebie?

— Jest dość liczna grupa działkowców, którzy zasługują na wyróżnienie. Na teren ich ogrodów przyjemnie wejść.

● Może kilka nazwisk...

— Nie chcę tego robić publicznie, postaramy się uhonorować ich indywidualnie.

Rozmawiał W. WOJCIESZONEK

Czy komunikacja miejska może być lepsza?

W każdym mieście komunikacja stanowi przedmiot wielu sporów, dyskusji i kłopotów. Nikomu nie udało się stworzyć idealnej sieci komunikacji miejskiej, bowiem w Polsce jest to problem nie rozwiązywalny. Przemyśl pod tym względem nie jest wyjątkiem. Ze względu na swoją strukturę urbanistyczną oraz położenie na szlaku handlowo—turystycznym, kłopoty MPK są olbrzymie. Wąskie i kręte ulice, złe nawierzchnie, zaledwie jeden czynny most przez rzekę, dzielącą miasto na dwie części; to tylko niektóre z obiektywnych czynników wpływających negatywnie na pracę MPK. Jednak nie wszystko można wytłumaczyć „czynnikami obiektywnymi". Wiele zależy od ludzi, zarówno tych, którzy korzystają, jak i tych, którzy obsługują MPK.

Czy obiektywną sprawą jest jeżdżenie autobusów „stadami"? Jednocześnie na przystanek podjeżdża 3—5 autobusów (zgodnie z rozkładem jazdy), po czym następuje przerwa trwająca 10—25 minut. Powoduje to dysproporcje w obciążeniu pojazdów — pierwszy jest przepełniony, a następne jadą puste. Straty są podwójne — raz: dewastacja zatłoczonych autobusów, dwa: puste przebiegi.

Bardzo dużo mówi się od wielu lat na temat ochrony środowiska. Dotychczas MPK przyczynia się tylko do jego degradacji. Duszno mi się robi, gdy widzę autobus z ciągnącą się za nim smugą czarnego, cuchnącego dymu. Odczuwa się to zwłaszcza w ciasnych uliczkach, w pogodny i bezwietrzny dzień, gdy na przystanek zajedzie „stado" autobusów. Wzorcowym przykładem jest odcinek ulicy Dworskiego pomiędzy Rejtana a Smolki tzw. „studnia śmierci". Wiem, że nie tylko autobusy MPK smrodzą, ale może właśnie to Przedsiębiorstwo dałoby przykład, ograniczając emisję trujących wyziewów.

Odrębny problem stanowi sprawa prowadzenia pojazdów przez kierowców. Jest w MPK grupa Panów, którzy siadając za kierownicę autobusu, zachowują się tak, jakby byli absolutnymi władcami ulic, placów i zaułków, jak również nieszczęsnej „zawartości" autobusów. Wprawdzie pojazdy używane w komunikacji miejskiej nie rozwijają zawrotnych prędkości, niemniej jednak niesamowite wrażenie sprawiają wyścigi autobusów po uliczkach i zakrętach. „Zawartość" autobusu, czyli pasażerowie, muszą cierpliwie znosić te popisy pseudo—kierowców, którzy nie zważając na dziury w jezdni, kałuże czy wyboje, pędzą do sobie tylko wiadomego celu. Wielokrotnie widziałem, jak ludzie, zwłaszcza starsi, z trudem utrzymują równowagę.

Nie chciałbym, aby ktokolwiek odniósł wrażenie, że tylko pracownicy MPK są autorami „rozkoszy" korzystania z usług komunikacyjnych. Zachowanie samych pasażerów też pozostawia wiele do życzenia. Są oni w dużej mierze odpowiedzialni za te „rozkosze". Najczęstszymi grzechami popełnianymi przez pasażerów są: próby wejścia do autobusu, zanim inni wyjdą, zatrzymywanie się przy pierwszym słupku i stwarzanie sztucznego tłoku, siadanie w poprzek ławek z nogami wystawionymi na środek przejścia, wprowadzanie wózków między ławki, stawianie dzieci na siedzeniach. Nie pomaga zwracanie uwagi, które jest traktowane jako zamach na wolności osobiste. A już zupełnie nie mieści mi się w głowie postępowanie ludzi, którzy stają w obronie brudnego, śmierdzącego pijaka rozpartego na siedzeniu, czy matki stawiającej dziecko z zabłocymi bucikami na ławce do siedzenia.

Może gdyby władze miasta zamiast wydawać miliony złotych na zmiany nazw ulic i wytyczanie stref, przeznaczyły część funduszy na utrzymanie czystości w obrębie przystanków, a dyrekcja MPK bardziej krytycznie podeszła do pracy kierowców, pasażerowie czuliby się lepiej? Spróbować można!

Krzysztof DUMAŃSKI
Federacja Konsumentów

Puste spichlerze!

Dla Przedsiębiorstwa Przetwórstwa Zbożowego w Jarosławiu, zbliża się najbardziej pracowity okres w roku. Po reorganizacji, jaka nastąpiła w 1991 roku, zakład swoim zasięgiem obejmuje teren województwa przemyskiego. Obecnie zatrudnionych jest 445 pracowników.Jak na razie nie planuje się zwolnień. Jeżeli na dobre rozkręci się żniwna kampania, to na okres ten zatrudnionych zostanie od 20 do 30 osób. Zboża jest bardzo mało. W zapasie znajduje się około 100 ton pszenicy. *„Do skupu zboża technicznie i organizacyjnie jesteśmy dobrze przygotowani"* — mówi **Krzysztof Skop, dyrektor przedsiębiorstwa.** Obecnie rozpoczęto już skup jęczmienia ozimego oraz rzepaku. W tym roku przypuszczalne ceny w skupie wahać się będą w granicach od 1 miliona 450 tys. do 1.500 za pszenicę, żyto — 800 tys. oraz jęczmień — 900 tys. za tonę. Za pszenicę wysokojakościową PPZ będzie płacił ok. 1 miliona 700 tys.

Największy problem to sprawa oddłużenia przdsiębiorstwa oraz uzyskanie kredytów na skup zboża. Po podziale zakładu straty szacuje się na około 40 miliardów zł. Od dłuższego czasu zostało uruchomione jednostkowe pakowanie produktów. Wyroby takie sprzedawane są z większą rentownością. Znacznie obniżono koszt pakowania wyrobów jęczmiennych. Miejmy nadzieję, że tegoroczne plony będą obfite i na naszych stołach nie zabraknie chleba.

D.D.

Wizytacja w Medyce

9 lipca przebywał w Przemyślu i Medyce **Wiceminister Zdrowia i Opieki Społecznej, a zarazem Główny Inspektor Sanitarny kraju, dr Zbigniew Hałat.** Celem jego przyjazdu była wizytacja zabezpieczenia epidemiologicznego i sanitarnego wschodniej granicy państwa na przejściu drogowym w Medyce oraz zapoznanie się ze związanymi z tymi działaniami administracji rządowej i samorządowej (gospodarzem przejścia jest wojewoda, a droga dojazdowa należy do samorządu gminy Medyka).

Medyka jest jednym z najważniejszych przejść granicznych w Polsce. Zadaniem **Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego Barbary Ullmann** jest stworzenie wzorcowej struktury odpraw sanitarnych wwożonych do Polski towarów, takich jak żywność, zabawki, kosmetyki. Schemat ten będzie później powielony na pozostałych przejściach. Państwowa Inspekcja Sanitarna stara się zorganizować silną i skuteczną kontrolę sanitarną, aby nie dopuścić do wwozu artykułów, które nie mogą znaleźć się w sprzedaży (przeterminowane, a przede wszystkim szkodliwe dla zdrowia), jak też do przemytu trucizn. Obecnie na granicy jest sześć kontroli: celna, graniczna, weterynaryjna, fitosanitarna, Państwowej Inspekcji Sanitarnej i Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska. PIS wystąpiła do rządu o skoordynowanie nadzoru sanitarnego na granicy państwa. Uzgodnienia takie muszą być dokonane na szczeblu administracji centralnej.

Oczywiście najlepsza nawet kontrola nie udaremni przywozu małych ilości towarów, przewożonych w bagażach osobistych. Stąd więc na bazarach sporo żywności, lekarstw, alkoholu, papierosów. **Za ich jakość nikt nie ręczy, a ryzyko ponoszą sami kupujący.**

W związku ze wzmożonym ruchem turystycznym ze Wschodu, województwo przemyskie zagrożone jest wystąpieniem chorób tzw. kwarantannowych (np. cholery). Opracowywany jest obecnie specjalny plan działań przeciwepidemicznych, polegający na zabezpieczeniu podstawowej infrastruktury komunalnej. Samo przejście w Medyce należy pod tym względem do lepszych w kraju. Ale trzeba też pomyśleć o tych, którzy całymi dniami oczekują w kilometrowych kolejkach do granicy. W samym Przemyślu też nie ma dostatecznej ilości publicznych toalet.

Ogólnie Główny Inspektor Sanitarny Kraju, uwzględniając trudności finansowe i duży ruch turystyczny, pozytywnie ocenił dotychczasowe działania władz administracji rządowej i samorządowej woj. przemyskiego, co podkreślił następnego dnia na IV Forum Wojewodów Ściany Wschodniej w Tomaszowie Lubelskim. Tematem forum było właśnie zabezpieczenie sanitarne przejść w związku z zagrożeniem epidemią. Nasze województwo reprezentował **wicewojewoda Wiesław Winiarz.** Po Forum, wojewodowie którzy są gospodarzami przejść, liczą na większe wsparcie finansowe ze strony rządu. Wszystkie przejścia na wschodniej granicy trzeba odpowiednio przygotować, z czym wiążą się duże potrzeby inwestycyjne. W naszym województwie dotyczy to przede wszystkim Korczowej. Na funkcjonowanie przejść mają także wpływ szlaki komunikacyjne. Władze czynią więc starania, aby spłynęły przyznane środki na dokończenie całej obwodnicy. Włączenie do ruchu odcinka od ul. Boh. Getta do Lwowskiej już znacznie usprawniło przejazd przez miasto.

Następne, piąte, Forum Wojewodów Ściany Wschodniej odbędzie się w drugiej połowie października w Przemyślu. Jego temat nie jest jeszcze ustalony, ale wiadomo, że udział weźmie ktoś z członków nowego rządu. Gospodarze liczą na przyjazd pani premier Hanny Suchockiej.

(r)

Przejeżdżamy przez miejscowość T. Zadbane domy, odświętnie ubrani ludzie — niedzielne przedpołudnie. Ustaliliśmy, że w razie jakiejś szamotaniny czy interwencji policji, ja będę tylko fotografować, a całą sprawę wyjaśnimy na posterunku.

Godzina pod kościołem

Fot. A. WILGUCKI

Pomysł wydawał się ryzykowny czy wręcz prowokacyjny Przyjaciele próbowali odwieść nas od jego relizacji, twierdząc, że i moralnie nie do końca będziemy w porządku. Jednak wiadomości o wydarzeniach w Laskach, gdzie ludzie nie dopuścili do organizacji domu dla dzieci zarażonych wirusem HIV — postanowiliśmy sprawdzić, jak to z naszą narodową tolerancją jest.

Przygotowania...

...rozpoczęły się na kilka dni przd wyjazdem do T. Jacek w obszarpanym ubraniu, z trzydniowym zarostem wyglądał przekonywająco. Odpowiednie rekwizyty i tekturowa tabliczka z napisem: „Jestem chory na AIDS. Nie mam domu. Proszę o wsparcie" dopełniała całości. Przejeżdżamy przez miejscowość T. Zadbane domy, odświętnie ubrani ludzie — niedzielne przedpołudnie. Przed kościołem zwalniamy, aby obejrzeć miejsce przyszłej akcji. Ustalamy że w razie jakiejś szamotaniny czy interwencji policji ja będę tylko fotografować, a całą sprawę wyjaśnimy dopiero na posterunku. Jacek do miasta ma wejść na piechotę, więc wysadzam go za ostatnimi zabudowaniami. Zaparkowałem samochód niedaleko głównego wejścia, aby w zasięgu wzroku, a właściwie teleobiektywu mieć przyszłe wydarzenia. Jacek rozłożył się pod murem. O wpół do dziesiątej zaczęli przychodzić pierwsi ludzie na mszę. Obawiałem się o to, jak zareagują?

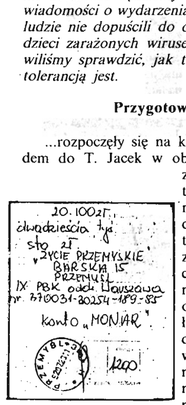

Pierwszy tysiąc...

dostałem od starszej kobiety. Szła wolno, do mszy było jeszcze 20 minut. Przystanęła, przeczytała prośbę o pomoc i schyliła się, aby podać mi wyjęty z torebki banknot. Obserwowałem uważnie jej twarz — żadnych reakcji świadczących o emocjach po zapoznaniu się z treścią mojej prośby. Widać dawanie jałmużny było dla niej czymś normalnym. Zbliża się starsze małżeństwo. On podchodzi bliżej — „gdzieś ty to złapał? — pyta ze współczuciem. „Niech Bóg da ci dużo zdrowia..." — podaje pięciotysięczny banknot — „Dziękuję, Bóg zapłać".

Do mszy jeszcze kilka minut. Coraz więcej ludzi przechodzi obok, idąc na spotkanie z Bogiem. Niektórzy półgłosem mówią - niby do siebie — „ nie mam drobnych". Inni, odkładając banknoty przygotowane na tacę, z zakamarków portmonetek wyciągają pieniądze — sto, dwieście a nawet trzydzieści zł w monetach, o których dawno już zapomniałem.

Uśmiecham się do małej dziewczynki , której rodzice włożyli w rączkę banknot i popchnęli w moim kierunku. Budujący przykład - w rzeczywistości coraz bardziej nastawionej na branie ktoś uczy dziecko, że należy też dawać.

Starszy pan, kładąc obok mnie 500 zł mówi: „macie dziadku" — widać odruch utrwalony w czasach , gdy pod kościołami żebrali niedołężni starcy.

Młodzi ludzie przechodzą raczej obojętnie. Raz tylko usłyszałem komentarz — „popatrz już do nas trafili" — powiedziała dziewczyna do swojego chłopaka i oboje ciekawie mi się przyglądali.

Miłe słowa...

Przygotowując się do tej roli oglądałem telewizyjne reportaże z Lasek i teraz jestem mile zaskoczony — tam kamienie i obelgi, tu dobre słowo i datki. Ani śladu agresji czy pogardy a tyle współczucia. Czy tu w T. mieszkają inni ludzie — czy może telewizja zbyt jednostronnie ukazuje problem. Spóźnialscy spieszą się do kościoła, nie oglądając się. Przeszło obok mnie ponad 200 mieszkańców T. Liczę zebrane pieniądze. Myślę, że ksiądz proboszcz wybaczy mi, że w jakimś stopniu uszczupliłem datki na tacę.

Nic się nie stało.

Dyskretnie fotografuję ludzi podchodzących i pochylających się nad Jackiem. Nie stało się to, czego tak bardzo obawialiśmy się. Na placu przed kościołem zostajemy sami. Słychać śpiew modlących się ludzi. Jacek liczy zebrane pieniądze. Do zniszczonej torby chowa plastikową butelkę i tekturową tabliczkę. Na ramiana zarzuca zniszczoną kurtkę i podnosi się. Trzaskam migawką ostatnie zbliżenia i odjeżdżamy. Mieszkańcy T. nie czujcie do nas żalu. Ofiarowane przez was pieniądze naprawdę poratują ludzi chorych na tę straszliwą chorobę. Oby wszyscy byli tak mądrzy jak wy.

ARTUR WILGUCKI
JACEK SZWIC

***PS.** Zebrane 20 tys. zł przesłaliśmy na konto „Monaru".*

„Marko"
inwestuje w Przemyśl

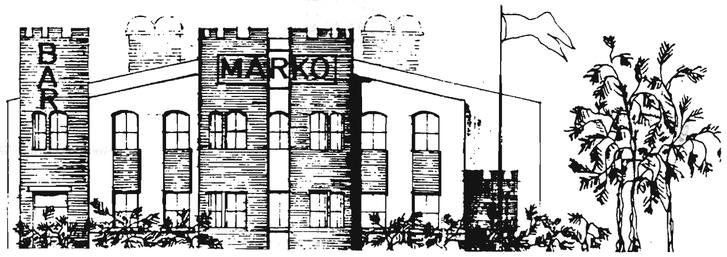

Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Marko" w Warszawie istnieje od 35 lat. Do niedawna działało na terenie Warszawy i Legnicy. Od kwietnia bieżącego roku oddział „Marko" istnieje również w Przemyślu. Zajmuje się on głównie hurtową sprzedażą odzieży, obuwia sportowego, artykułów gospodarstwa domowego w tym sprowadzonymi ostatnio z Niemiec suszarkami do włosów oraz odkurzaczami po bardzo konkurencyjnych cenach. Hurtownia firmy „Marko" znajduje się na ul. S. Batorego 5 w Przemyślu. „ Marko" współpracuje z firmami na Ukrainie , gdzie posiada bogate kontakty z przedsiębiorstwami w Odessie, Lwowie a także w Moskwie. Dyrektor firmy „Marko" mgr inż. Jan Zientara jest zainteresowany dużymi inwestycjami w Przemyślu. W tym mieście widzi szansę robienia dużych interesów.

Firma „Marko" wykupiła od Zarządu Miasta Przemyśla teren o powierzchni 89 arówz obiektem po byłej ujeżdżalni koni na ulicy Lwowskiej. Koszt adaptacji budynku prawdopodobnie sięgnie 30 mld. zł. Obiekt będzie miał charakter ogólnobranżowy i w założeniach architektonicznych dzieli się na trzy segmenty.

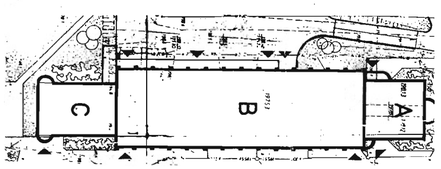

Segment A: dwie kondygnacje. Na parterze mała gastronomia, na piętrze pomieszczenia biurowe i zaplecze socjalne. Segment B — dwukondygnacyjny. W części niższej zaplanowano 3 hale: a) skład celny, b) salon sprzedaży samochodów, c) magazyno—hurtownia produktów spożywczych. Segment C: dwie kondygnacje w całości przeznaczone na hotel, liczący 45 miejsc. Powierzchnia użytkowa wszystkich trzech segmentów wyniesie 4420 m kwadratowych. Gospodarze przewidują również budowę parkingu zarówno dla samochodów osobowych jak i ciężarowych. W przyszłości dzięki inwestycjom firmy „Marko" zatrudnienie znajdzie około 100 osób. Inwestor uwzględnił ponadto wymogi ekologiczne — budynek będzie ogrzewany lekkim paliwem z miejscowej kotłowni, tak więc odpadnie problem odsiarczania spalin. Inwestor zastępczy zaś, którym jest Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji zapewnia, że na najbliższy sezon grzewczy odda segmenty B i C w stanie surowym zaś zimą kontynuowane będą roboty wykończeniowe. Zakończenie całości inwestycji przewiduje się na wrzesień przyszłego roku.

Warto dodać, że Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Marko" jest współorganizatorem I Międzynarodowych Targów „Brama Przemyska", w których weźmie udział wiele firm z tzw. Euroregionu, obejmującego takie państwa jak: Polska, Ukraina, Słowacja, Rumunia. Targi odbędą się jesienią tego roku.

(w)

Listy ze świata czyli „Łolisiowy Wyrobek"

„Jesteśmy na wczasach, w filipińskich lasach"

(Fragment artystycznego śpiewu podsłuchanego przez kontrwywiad filipiński orientacji pro Marcos w okolicy wiertni na wyspie Cebu.)

Aleksander Bąk popularnie zwany „Łolisiem", krakowianin rodem z Grzegórzek, absolwent wydziału geologicznego Akademii Górniczo—Hutniczej, były asystent tejże uczelni. W latach sześćdziesiątych opuścił Polskę, by po wielu perypetiach osiąść w Kanadyjskim Calgary. Specjalista od poszukiwań ropy i gazu, poliglota, a przede wszystkim człowiek o dużym poczuciu humoru; twierdzi że pochodzi z francuskiej arystokratycznej rodziny de Bonque. Oprócz pracy zawodowej pisuje w „Biuletynie Polonijnym" i działa w amatorskim ruchu artystycznym. Zgodził się opublikować kilka swoich listów na łamach „Życia Przemyskiego", zaś honorarium polecił wpłacić na konto Domu Pomocy Społecznej prowadzonego przez Braci Albertynów.

(R.G.)

Do Manili przybyłem po 23 godzinach podróży z Calgary - z przerwami w Vancouver i Hong Kongu. Na lotnisku czekał na mnie gość z miejscowej firmy, który zawiózł mnie do reprezentacyjnego Hotelu Intercontinental.

Z powodu napiętej sytuacji politycznej na Filipinach przedsięwzięto odpowiednie środki ostrożności, m. in. sprawdzanie bagażu detektorami metalu. Kiedy podczas tej czynności coś zapiszczało w moim plecaku, urzędnik uniżenie zapytał mnie, co to takiego. „Szpeje kampingowe panie - gary, sztućce, kuchenka na butan." Nie jestem pewien, czy wszystko było dlań zrozumiałe, bo poprosił o pokazanie zawartości. Wyciągnąłem gruby wełniany sweter (komu to potrzebne w tropiku?), ciężkie wspinaczkowe buciory i wreszcie to, co spowodowało pisk wykrywacza: mój stary, pogięty, okopcony zestaw kuchenny. „Oto jest właśnie to, gentelmen". I jeszcze podniosłem wieczko czajnika, aby mogli sobie zajrzeć do środka.

Dostałem pokój jak dla ambasadora z barkiem zapełnionym kieszonkowymi buteleczkami trunków wszelakich. Na pluszowych dywanach złożyłem swoje plecaki; w takich warunkach one jeszcze nigdy nie przebywały. Po prysznicu schodzę na dół, rozsiadam się wygodnie i zamawiam piwko. Sądząc po strzępach dolatujących mnie rozmów o notowaniach na giełdzie, akcjach rozmaitych przedsiębiorstw, zebrała się tu chyba śmietanka miejscowego i zagranicznego biznesu. Wypada mi tu pokazać, że nie mam żadnych kompleksów syna proletariusza z sutereny na Grzegórzkach. Więc co? Może tak zamówić sobie cygaro...

Ze stolicy udałem się do miasta Cebu położonego na wyspie o tej samej nazwie. Do wioski Allegria (po hiszpańsku: wesołość) przybyłem zdrowo wypruty i sflaczały; dały znać o sobie zmęczenie podróżą, różnica czasu i szok klimatyczny. A tu trzeba się zaraz wziąć do roboty, bo wiercenie idzie już od trzech dni. Ale do wiertni jeszcze 6 kilometrów i droga w naprawie. Idę więc trochę popływać nocą, lecz tracę orientację i wyszedłszy z wody włażę na czyjeś podwórko.

Kiedy wreszcie dotarłem do miejsca pracy, początkowo mnie zatkało. Do zamieszkania dostałem maciupeńką klitkę, którą jeszcze dzieliłem z innym. Było tam urządzenie klimatyzacyjne, ale tak hałaśliwe, że praktycznie nie do użycia. Klozet był bez bieżącej wody. Różnie można by na to zareagować, ale ja powiedziałem sobie, że żadnego Geologa Pana zgrywał tu nie będę. Dobrze jest jak jest. Że jaszczurki łażą po suficie? No to co! Za to mniej jest tam much, a poza tym, jak się komu nudzi, łatwiej zliczyć jaszczurki niż owady.

Trudniejszy do przeżycia był dla mnie szok klimatyczny — za dnia było tu często chyba dobrze ponad 30 st. C. i przyznaję, że o wiele lepiej znoszę taką temperaturę z minusem. Pewnego razu podczas wycieczki w głąb lądu poczułem tak silne pragnienie, że ległem pod drzewem jak stary wół i powiedziałem sobie: Czekam na deszcz i dalej nie idę. Ale że tak czekać mógłbym długo, oj bardzo długo, bo była sucha pora, więc mimo wszystko wstałem i poszedłem... leżeć jakiś kilometr dalej. Wróciwszy do Manili zabrałem się do zwiedzania starego miasta. Rzeka Pasig, nad którą ono leży, to już tylko cuchnący ściek wielkoprzemysłowy zaginający pod tym względem Wisłę w Krakowie. Idąc ulicami tej lumpenproletariackiej dzielnicy zastanawiałem się jak to jest, że nie wybuchła tu jeszcze epidemia tyfusu.

Wyskoczyłem jeszcze na południe, aby zobaczyć tam pewne curiosum natury: jezioro na wyspie Luzon, które zajmuje krater wygasłego wulkanu. Na tym jeziorze znajduje się wyspa, a na niej drzemiący obecnie wulkan, w kraterze którego jest jeziorko, a na nim mała wysepka będąca kraterem nowego wulkanu. Wszystko jasne, prawda?

Należy zaznaczyć, że podróżując po Filipinach — może z wyjątkiem wyspy Mindanao — nie odnosi się wcale wrażenia bycia w kraju azjatyckim. Język angielski jest dość powszechnie znany, nawet w małych wioskach można znaleźć kogoś, kto przynajmniej trochę nim włada. Przed podjęciem pracy usilnie zalecano mi unikać rozmów na tematy polityczne, jako że obecnie sytuacja jest tu taka, że nie wiesz z kim gadasz. Pani prezydent Corazon Aquino przeżyła już sześć wojskowych zamachów stanu. Na jej temat usłyszałem kawał będący grą słów języka hiszpańskiego: Corazon, aqui? No! (Corazon, tutaj? Nie!).

„Szykuje się wam gorące lato" - powiedziałem do pewnego oficera czytającego gazetę. „A, tak, i my jesteśmy na to przygotowani" odparł z uśmiechem i znacząco dotknął rewolweru u pasa.

Pewien sympatyk Komunistycznej Partii Filipin stwierdził w rozmowie ze mną, że ustrój panujący w ZSSR i Chinach jest jego ideałem. Nie chciał przyjąć do wiadomości, że ten system się rozpada. „To są przejściowe trudności, to się wyjaśni" - twardo mnie przekonywał.

Najprzyjemniejsze rozmowy miewałem jednak z filipińskimi dzieciakami, ale na to już nie ma miejsca.

opr. R.G.

Pociąg do...

Kryminałek

Marcelina była jedną z piękniejszych dziewczyn na tej podprzemyskiej wsi. Nie wybrała sobie jednak żadnego z uganiających się za nią miejscowych chłopców. Wyszła za mąż za Ślązaka. Życie jej się odmieniło i ona sama też. Matka nie mogła poznać swojej córki, która stała się wulgarna i nadużywała alkoholu. Przyszły na świat dzieci. Po czwartym Marcelina rozwiodła się z mężem. Poznała innego. Jej potomstwo wychowywali dobrzy ludzie. Jedno dziecko wzięła do siebie jej matka. Marcelina nie posiadała wykształcenia, ukończyła zaledwie podstawówkę. Dotychczas utrzymywał ją mąż. Obecny przyjaciel pracował dorywczo. Uzupełniała domowy budżet kradnąc, aż wpadła i na kilka lat trafiła do więzienia. Udzielono jej przerwy w wykonaniu kary. Ten czas darowanej wolności miała poświęcić na leczenie, gdyż chorowała na dziedziczną epilepsję.

W lutym odwoziła swoje dziecko do matki — babka zgodziła się wychowywać dwoje wnuków. Marcelina jechała razem z amantem pociągiem pośpiesznym relacji Wrocław- Przemyśl. Na podróż zaopatrzyli się w alkohol, zapominając o herbacie dla dziecka. Kiedy chciało zaspokoić pragnienie, matka - dobrze już wstawiona — udała się do Warsu po oranżadę. Jej przyjaciel rozlewał do kieliszków wódkę i częstował sąsiadów:

— No to chluśniem, bo uśniem.

Marcelina szła korytarzem, obijając się o ściany. Do Warsu nie dotarła, wstąpiła do obcego przedziału pierwszej klasy. Wymknęła się zaraz, niosąc w rękach dwie damskie torebki. Ukryta w śmierdzącej ubikacji, sprawdziła ich zawartość. Wyszła na korytarz. Zaczepiła ją młoda dziewczyna...

Rozalia W. ocknęła się nagle z głębokiego snu. Półprzytomna spojrzała na znikającą w drzwiach przedziału kobietę. Odruchowo dotknęła jej ramienia.

— Co pani tutaj robi? — *zapytała.*

— Cicho, cicho — *mruknęła obca i wyszła.*

Rozalia W. obudziła swoją córkę. Zauważyły, że nie ma torebek na wieszakach. Córka wybiegła na korytarz. Matka pilnowała wnuka i bagaży.

— Przepraszam, czy widział pan kobietę, która przed chwilą opuściła nasz przedział? — *zwróciła się Marta Ł. do mężczyzny, palącego papierosa w przejściu.*

— Tak — *odpowiedział i wskazał kierunek, w którym poszła.*

— Zginęły nam torebki — *dodała tonem usprawiedliwienia Marta Ł.*

Odszukała konduktora i poinformowała go o kradzieży. Wracając do przedziału, natknęła się na kobietę, wychodzącą z toalety.

— To ta pani — *powiedział młody człowiek wypalając kolejnego papierosa. Rzeczywiście nieznajoma miała przewieszoną przez ramię torebkę Marty Ł.*

— Proszę mi ją oddać — *upomniała się o swoją własność Marta Ł.*

— Złodziejka! - *wrzasnęła Marcelina G.* - Nie oddam!

Wreszcie prawdziwa właścicielka wydarła torebkę tej fałszywej. Upewniła się, że w środku jest wszystko w porządku. Mężczyzna zajrzał do WC i znalazł tam porzuconą drugą torebkę, pustą.

— Proszę oddać pieniądze — *zwróciła się tym razem o mienie matki Marta Ł.*

— Pieniądze? — *zdziwiła się Marcelina G.* — Popłynęły. Pofrunęły. — *zrobiła nieokreślony ruch ręką.*

Do szamoczących się podszedł konduktor. Odprowadzili wspólnie Marcelinę G. do jej przedziału. Zawiadomiono policję. Na najbliższej stacji wsiedli funkcjonariusze. Na ich widok Marcelina osunęła się na podłogę, miotając się w konwulsjach. Policjanci przez radiotelefon wezwali pogotowie.

— K... mać, komuna się skończyła, teraz jest praworządność — *wrzeszczał amant, przytrzymując przyjaciółkę za ramiona. Zakłopotane kobiety odsunęły się dalej od drzwi. Chociaż poszkodowane, czuły się winne całej tej sceny. Mężczyzna chciał wylegitymować lekarza. Nikt na niego nie zwracał uwagi, dopóki pogotowie nie zabrało Marceliny G. Później jego agresję stłumili policjanci, zakładając mu kajdanki. Dziecko wraz z funkcjonariuszem wysiadło z pociągu.*

Marcelina G. „wstąpiła" nie tylko do tego przedziału, okradła także kierownika pociągu, zabierając mu skórzane rękawiczki i futerał na okulary. Ogółem w tę noc zabrała rzeczy na sumę ponad 600 tysięcy złotych.

Po wielu perypetiach zlokalizowano oskarżoną i przyprowadzono na rozprawę. Sąd wymierzył jej karę 1 roku pozbawienia wolności i karę grzywny w wysokości 500 tysięcy złotych.

Zasypiając, ukołysani rytmicznym turkotem kół wakacyjnych pociągów, nie zapominajmy, że są pasażerowie, którzy „nie śpią". „Lepiej spać, niż źle robić".

ALEKSANDER

Imiona i pierwsze litery nazwisk zostały zmienione.

Przewodnik video

DZIEWIĘĆ I PÓŁ TYGODNIA (Nine 1/2 Weeks), USA, 1985, 117 min., reż. Adrian Lyne, wyst. Mickey Rourke, Kim Bassinger. Dobry film o ponadprzeciętnych zaletach realizacyjnych i dużych walorach artystycznych. Studium erotycznej fascynacji młodej kobiety. Pod wpływem perwersyjnych obsesji wkracza na obszar doznań sado—masochistycznych. Opowieść równie wyizolowana z codzienności, jak francuskie tango w Paryżu".

ŁOWCA JELENI (Deer Hunter), USA, 1978, 183 min., reż. Michael Cimino, wyk. Robert De Niro, Meryl Streep, Christopher Walken. Dramat wojenny nagrodzony Oscarem jako najlepszy film roku. Reżyser stara się widzom uzmysłowić ohydę i tragizm wojny bez wielkiej ilości scen batalistycznych. Dwaj młodzi żołnierze zostają rzuceni w piekło wojny wietnamskiej. Nieustanna gra ze śmiercią w obozie jenieckim powoduje trwałe zmiany osobowości, tylko jeden z przyjaciół zdoła wrócić do domu.

MIEJSCA W SERCU (Places in the Heart), USA, 1984, 113 min., reż Robert Benton, wyst. Sally Field, John Malkovich, Danny Glover. Znakomity film znanego reżysera, w gwiazdorskiej obsadzie. Sally Field stworzyła olśniewającą kreację, występując w roli matki samotnie walczącej o uratowanie farmy i wychowanie dzieci na porządnych ludzi. Pomaga jej jedynie murzyński parobek. Mistrzowsko odtworzone zostały realia codziennego życia teksańskiej rodziny farmerskiej, osieroconej przez ojca podczas wielkiego kryzysu lat 30. Film bez idealizowania mówi o zwycięstwie szlachetności i dobra nad złem.

VIDEOMAN

Kącik kucharski

Dania z ryb

Ryba w cieście po rosyjsku

50 dkg filetów, 5 łyżek oleju, 1/2 cytryny, 2 jaja, 4—5 łyżek mąki, sól, pieprz, posiekana nać pietruszki, tłuszcz do smażenia.

Mąkę przesiać, wsypać do miski, dodać olej, 1/2 szklanki ciepłej wody i żółtka, wymieszać dokładnie drewnianą łyżką (lub mikserem). Uważać, by nie powstały grudki. Naczynie z ciastem przykryć, odstawić. Filety pokrajać na kawałki długości ok. 5 cm, oprószyć je solą i pieprzem, posypać posiekaną nacią pietruszki, skropić sokiem z cytryny i 1. łyżką oleju, pozostawić na 10—15 minut. Z białek ubić pianę, wymieszać z ciastem. W przygotowanym cieście zanurzać porcje ryby i natychmiast smażyć w tzw. głębokim tłuszczu w rondlu. Uważać, aby kawałki ryby były równomiernie zrumienione. Usmażoną rybę układać na półmisku w piramidkę. Ozdobić listkami zielonej sałaty. Podawać z dodatkiem ziemniaków z wody i ostrym sosem pomidorowym lub majonezem z korniszonami.

Ryba smażona na grzankach

50 dkg ryby, 2 ząbki czosnku, 1 jajo, 2 łyżki mąki, 2 łyżki tartej bułki, sól, pieprz, 6 kromek bułki, 1 łyżka masła, sok z cytryny, tłuszcz do smażenia.

Filety skropić sokiem z cytryny i natrzeć posiekanym czosnkiem. Pozostawić na ok. 1 godz., następnie otoczyć w mące i maczać w roztrzepanym jajku. Szybko zrumienić na złoty kolor. Kromki bułki posmarować cienko masłem z obydwu stron i ułożyć na płaskiej brytfannie. Lekko podrumieć w piekarniku lub na grillu. Na każdą kromkę położyć porcję usmażonej ryby i kawałek masła. Na kilka minut przed podaniem wstawić grzanki do gorącego piekarnika, można zapiec je też na patelni. Grzanki i rybę podawać ułożone na liściach sałaty i udekorowane plasterkami cytryny.

Kwiaty w domu

• Kawa (Coffea Arabica) Na plantacjach tropikalnych kawa rośnie jako krzew wysokości 3—5 m. W domu — odpowiednio pielęgnowane rośliny mogą osiągnąć do 2 m, ale zwykle nie przekraczają 60—80 cm wysokości. Liście są ciemne i błyszczące, wyrastają po dwa naprzeciw siebie. Okres kwitnienia przypada na lato. Kwiaty są małe, gwiazdkowate, śnieżnobiałe. Wyrastają w kącikach liści zwykle w 3 lub 4 roku uprawy.

Kawa powinna stać w półcieniu, z dala od bezpośredniego padania promieni słonecznych. Okres wegetacji rozpoczyna się na przełomie marca i kwietnia, okres spoczynku — na początku października. Roślina powinna wtedy stać w jasnym pomieszczeniu o temp. nie większej niż 15—20 st.C, temperatura podłoża nie powinna przekraczać 16—18 st.C.

Latem należy kawę podlewać obficie, ale nie pozostawiając nadmiaru wody na podstawce. Dobrze jest często ją spryskiwać, bo potrzebuje wtedy sporo wilgoci. Zimą podlewać oszczędniej, ale trzeba uważać, aby nie przesuszyć bryły korzeniowej. Od kwietnia do sierpnia stosować cotygodniowe nawożenie bez wapnia.

Jeśli chodzi o rozmnażanie, nie ma prawie żadnych szans, że przyjmie się odłamana gałązka. Nasiona z kolei są u nas trudno dostępne. Jeśli komuś uda się je zdobyć, wiosną nasiona należy wysiać grupami po 2—3 w wilgotny piasek o temp. 24—26 st.C. Siewki pikuje się w zwykłą kompostową ziemię doniczkową, następnie w taką, jak dla roślin dorosłych.

• Kroton (Codiaeum) Jest to roślina o liściach zmiennego kształtu, wąskich lub szerokich, czasami spiralnych. Większość odmian ma liście czterokolorowe (zielone, czerwone, żółte, brązowe, nakrapiane). W odpowiednich warunkach wczesną wiosną z kącików liści wyrastają małe, niepozorne kwiaty.

Kroton powinien stać w miejscu nieco zacienionym, z dala od bezpośredniego promieniowania słońca. Ale stanowisko za ciemne powoduje, że liście blakną lub stają się czysto zielone.

Od marca do sierpnia podlewać obficie, od jesieni — umiarkowanie. Trzeba uważać, aby powietrze nie było suche, gdyż powoduje to ogałacanie się dolnych części łodygi — a na to często skarżą się uprawiający ten piękny kwiat. Nawozić co tydzień od marca do sierpnia

Zimą temperatura powietrza i podłoża powinna wynosić 16—18 st.C. Niższa powoduje uszkodzenia i zrzucanie liści, wyższa nie pozwala roślinie przejść okresu spoczynku, nowe liście są wtedy słabe i małe.

(p)

KRZYŻÓWKA

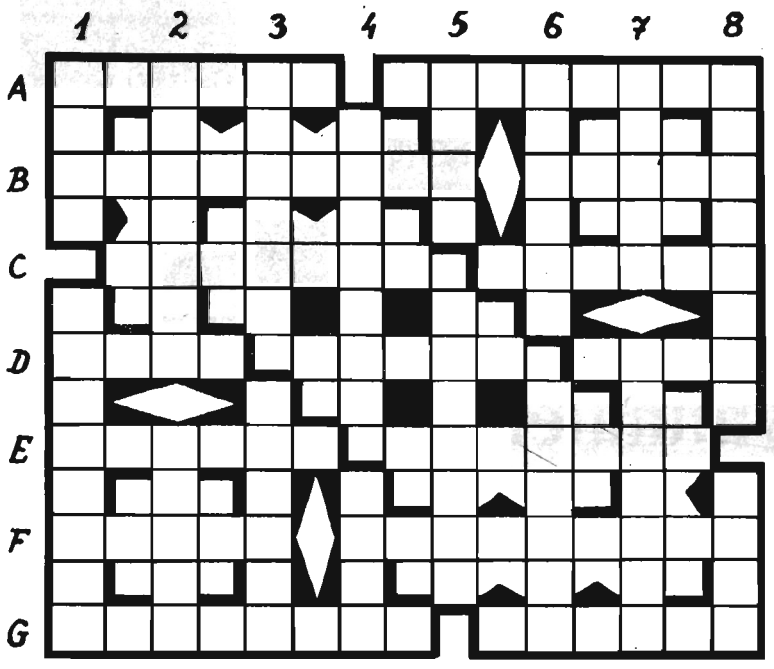

Poziomo: A) ułatwia korzystanie ze schodów • część okazałej budowli, pałacu; B) wśród przyrządów konserwatora maszyn • sklepik dla elegantek; C) tabletka, drażetka • praojciec Rzymian; D) kojarzy pary • miejsce na nieczystości • kamień szlachetny; E) niesnaski w organizacji • bywa często mimo woli; F) fantazyjna ozdoba bluzki • zawodowo uczęszcza do kin i teatrów; G) między Wolfgangiem a Mozartem • kiosk z walutą.

Pionowo: 1) krępujące więzy, okowy • roślina o niebieskich lub fioletowych kwiatach; 2) teren jak stół • popularne zwierzę z jezdni; 3) owoc południowy • ciężarki dla kulturysty; 4) Stanisław Ignacy Witkiewicz • Aleksander Głowacki; 5) końcówka sieci wodociągowej w mieszkaniu • choroba XX wieku; 6) twarda w zębie • pomieszczenie lubiane przez czyściocha; 7) „lokatorka" opony • z kwiatami dla solenizanta; 8) siedlisko dziecięcych przeziębień • „kierownica" w wodzie.

(kram)

Rozwiązania zadań z nr. 28 (1271)

Krzyżówka — hasło: *Lato z „Życiem Przemyskim".*
Szyfrogram — złota myśl: *„Nie ma niepomyślnych wiatrów dla tego, kto wie, dokąd zdąża.* Autor: Seneka.

Nagrodę w wysokości **miliona** złotych wygrała pani **Anna Stec z Przemyśla.** Po odbiór nagrody zapraszamy do Redakcji.

Do wygrania głównej nagrody wystarczy rozwiązać dwa zadania, wyciąć kupon ze strony 1 i nadesłać rozwiązania wraz z kuponem w terminie 7 dni na adres redakcji.

MILION do wygrania!

Krzyżówka magiczna

Wszystkie wyrazy rozpoczynają się taką samą literą.

1) dwukadłubowy jacht sportowy,
2) półwysep w azjatyckiej części Rosji, między M. Ochockim a M. Beringa,
3) imię cesarzowych rosyjskich,
4) Liczyrzepa, bohater śląskich baśni ludowych.

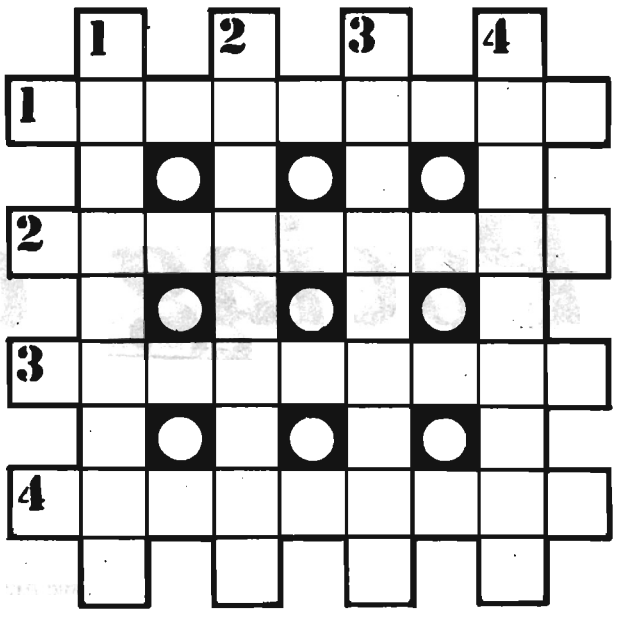

(trapezik)

Spirala z hasłem

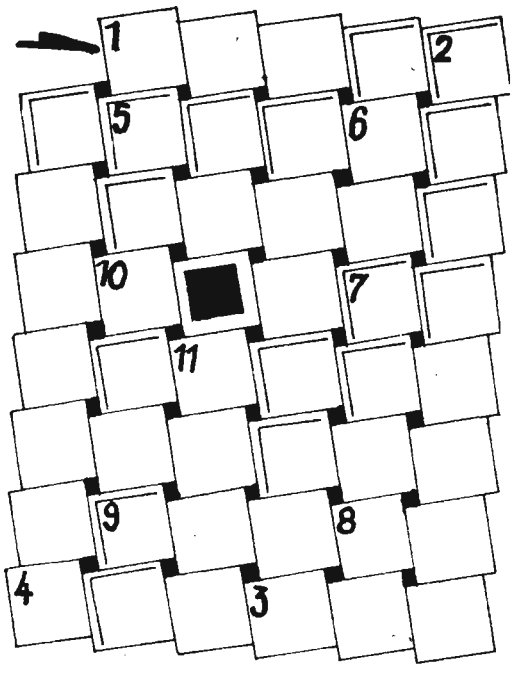

10 wyrazów o poniższych znaczeniach należy wpisać spiralnie dośrodkowo tak, aby ostatnia litera jednego wyrazu była zarazem pierwszą literą wyrazu następnego. Litery, które są w zaznaczonych polach należy wykreślić. Pozostałe litery, czytane w kierunku wpisywania wyrazów, utworzą hasło.

1—2) część buta, 2—3) zajęcie sternika, 3—4) niewolnik frygijski, uważany za twórcę bajki greckiej (VI w. n.e.), 4—5) przybytek czegoś, zwiększenie się, 5—6) znój, mozół, 6—7) ok. 1200—letni „Bartek", 7—8) prawobrzeżna część stolicy Węgier, 8—9) tatarak, 9—10) na czele z panią Suchocką, 10—11) zwolnienie z odbycia reszty kary, przebaczenie.

(Aster)

Uśmiechnij się

— Gdzie pani mąż? — *pyta nieznajomy stojącą przed chałupą kobietę.*
— Mąż karmi świnie, ale rozpozna go pan łatwo, bo jest w kapeluszu.

— Maruś, ożeń się z Krysią. To dobra i gospodarna panna.
— A, co wy to, matko? Przecież ona kuleje.
— Ale tylko kiedy chodzi.

— Ale ty masz wielką bibliotekę! Czy są tu jakieś pozycje humorystyczne?
— Jedna, książeczka oszczędnościowa.

— Najdroższa, czy z nikim nie chodziłaś przede mną?
— Z nikim, najdroższy. Wszyscy mieli auta.

— No, masz nareszcie potomstwo, co? Chłopiec czy dziewczynka?
— Nie wiem, ale zdaje mi się, że dziewczynka, bo widziałem z daleka, jak pielęgniarka ją pudrowała.

Gdzie jest generał?

Fot. J. SZWIC

Bywalec przydzielił gwiazdki

dawny „Relax" obecnie „u Słowika"

w Jarosławiu przy ul. Słowackiego

Jakość i różnorodność oferowanych potraw, zakąsek i napitków	★★★★★
Obsługa klientów	★★★
Wystrój wnętrza	★★★★
Ceny	★★★
Dodatkowe atrakcje uprzyjemniające pobyt w lokalu	★★★

To ciekawe...

Interesujące jest, że w IV wieku chrześcijanom w Hiszpanii nie wolno było spożywać pomarańczy, nazywanych wówczas „chińskimi jabłkami". Osoba przyłapana na takim „grzesznym" uczynku skazywana była na karę śmierci.

Specjalna komisja rady miejskiej stolicy Argentyny, Buenos Aires ustaliła, że z 2053. ulic, alei, placów metropolii ponad 1200 ma nazwy mężczyzn: prezydentów, dowódców wojskowych, pisarzy, kompozytorów, malarzy i uczonych, a tylko 27 kobiet, przy czym trzy wzięto z utworów literackich, jak np. Czerwony Kapturek.

Członkowie komisji, w której skład wchodzą 4 kobiety, zażądali usunięcia tej „niesprawiedliwości, mającej — ich zdaniem półfeudalny charakter".

HOROSKOP

Rak (22 VI — 22 VII) Twoim żywiołem jest woda. Wakacje najchętniej spędzasz na błogim lenistwie, leżąc w cieniu pod gruszą. Wyjedź więc nad wodę, aby wypoczywać aktywnie. Nie umiesz oceniać od pierwszego wejrzenia, dlatego nie angażuj się uczuciowo pochopnie w nowe znajomości.

Lew (23 VII — 23 VIII) Lato w pełni. Słońce wzmaga Twoją witalność, poczucie własnej idywidualności, zdolność do koncentracji, umiejętność wykorzystywania talentów i możliwości. Znajomość, którą zawrzesz w tym tygodniu będzie obiecująca, gdyż posiadasz umiejętność właściwej oceny sytuacji i ludzi.

Panna (24 VIII — 22 IX) Jeśli czeka Cię wyjazd na urlop, nie musisz obawiać się o swój wypoczynek. Umiesz łatwo adaptować się w każdym środowisku dzięki sprawności intelektualnej, połączonej z wrodzonym sprytem, dowcipem, łatwością wypowiadania tego, co myślisz.

Waga (23 IX — 23 X) Twoim żywiołem jest powietrze, wakacje są więc wymarzoną porą roku. Wyjedź koniecznie z miasta, korzystaj z bliskich kontaktów z przyrodą. Masz wielu przyjaciół, uważaj jednak, by nie zrazić ich swoim przewrażliwieniem i próżnością. Feralny dzień — wtorek.

Skorpion (24 X — 22 XI) Poświęć więcej czasu na kontakty z rodziną i załagodzenie konfliktów. Często jesteś agresywny, kłótliwy i nietolerancyjny. Znaki przychylne Ci to: Rak, Skorpion, Ryby, Byk. Warto zadbać o atmosferę, skoro rodzina i dom to dla Ciebie niepodważalna świętość.

Strzelec (23 XI — 21 XII) Jesteś wymarzonym towarzyszem wakacyjnych wędrówek i górskich wspinaczek, kumpel—tramp, z którym można konie kraść. Optymizm, towarzyskość i dobroduszność zapewnia Ci zwykle sporą grupę serdecznych przyjaciół. Nie traktuj jednak lekko związków sercowych, aby niepotrzebnie kogoś nie zranić.

Koziorożec (22 XII — 20 I) Masz praktyczny stosunek do życia, jasno wytyczone plany i za wszelką cenę dążysz do ich zrealizowania. Pamiętaj jednak, że każdy potrzebuje urlopu i spróbuj się odprężyć. Jeśli wyjedziesz z rodziną, przyhamuj swoje dyktatorskie zapędy. Uważaj na gardło.

Wodnik (21 I — 20 II) Nerwy to Twoja pięta Achillesowa. W tym tygodniu mogą Cię czekać kłopoty, warto więc zadbać o towarzystwo miłej osoby, która pomoże rozładować stresy. Jeśli jesteś samotny, pamiętaj, że nie znajdziesz ideału, bo takiego nie ma. Jeśli poszukujesz pracy, wybierz zawód wolny, w którym będziesz czuć sie najlepiej.

Ryby (21 II — 20 III) Naczelne znaczenie mają dla ciebie sprawy duchowe, nigdy materialne. Nie zapominaj jednak o swoim ciele, podatnym na choroby dróg oddechowych i układu trawienia. Poświęć więc trochę uwagi swoim posiłkom. Bliskiej Ci osobie nie stawiaj tak wysokich wymagań, nie bierz swych marzeń za rzeczywistość.

Baran (21 III — 20 IV) Wyjeżdżając na urlop, wybierz towarzystwo osób, które chętnie podporządkują się Twoim planom. Najlepiej wyjedź z dziećmi, którymi wspaniale umiesz się zająć. Jeśli jedziesz sam, spróbuj wakacji pod żaglami. Twoja wojownicza natura zmierzy się z żywiołem wody.

Byk (21 IV — 21 V) Choć masz dużo wdzięku towarzyskiego, jesteś skryty i nie ujawniasz swych myśli i uczuć. Pozwala to na osiągnięcie sukcesów w dyplomacji i handlu, ale wprowadza chłód w rodzinne stosunki. Jeśli więc w najbliższym czasie zaangażujesz się w miłość lub przyjaźń, spróbuj się trochę otworzyć.

Bliźnięta (22 V — 21 VI) Podobnie jak Panna łatwo nawiązujesz kontakty i adaptujesz się w każdym środowisku. Czy jednak niepotrzebnie nie gonisz za nowymi przeżyciami i znajomościami, zapominając o wypróbowanych przyjaźniach. Nie prowokuj losu!

• Plotki z wielkiego świata •

Pokaż swoją dłoń, Lady Di

Prasę całego świata obiegło ostatnio jedno ze zdjęć księżnej Diany. Zmuszająca się do uśmiechu twarz, wyciągnięta prawa dłoń, pozdrawiająca z samochodu ciekawskich, w całości odebrane zostały jako przekaz „mimo wszystko powodzi mi się dobrze". Czy rzeczywiście? Jeden z chiromantów na podstawie linii życia uwidocznionych na zdjęciu przepowiedział Dianie niedaleką przyszłość. Horoskop zdrowia: ryzyko depresji. Pieniądze — w ciągu pięciu miesięcy jeszcze większy majątek niż dzisiaj (czyżby odszkodowanie?). Miłość — mężczyzna u jej boku drwi sobie ze wszystkiego. Na sam koniec chiromant powiedział: „widzę dalej mężczyznę, który zechce ją jednak uszczęśliwić. Ostatecznie będą mogli na sobie polegać". Czy na święta Lady Di będzie wreszcie szczęśliwa?

Delon junior walczy w Bejrucie

Sensacja: Anthony Delon (27) pracuje! Przy 37 st.C w cieniu, od rana do wieczora. Kręci w Tel Avivie (nazwę tę tłumaczy się jako Wzgórze wiosny) hymn miłości. On jest GI, marynarzem, walczącym w Bejrucie. Ma dziecko z piękną Izraelką (Charlotte Revy), którą opuści i powróci dopiero po ośmiu latach. Pomiędzy nim a jej młodszą siostrą dochodzi do ostrego konfliktu. Tytuł filmu *„Obcy ludzie w nocy"*. Zdjęcia filmowe potrwają do późnego lata. Nikt nie cieszy się na główną rolę Anthony'ego tak, jak jego ojciec Alain Delon. Jego syn bowiem prowadził dotychczas bogate w różne ekscesy życie jedynie nocą.

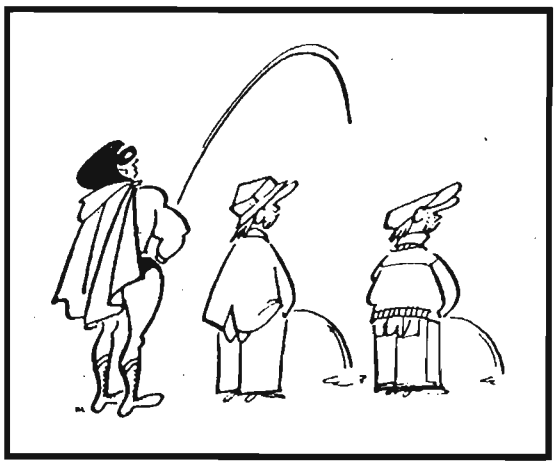

Sam z mafią

Dżentelmen śmierci, John Gotti (51), srebrne włosy, skórzany garnitur, musi się przeprowadzić. Ze swojej nowojorskiej willi (30 m na 20 m) do pojedynczej celi (2m szeroka, 2,5 m długa). Dwa razy w tygodniu kąpiel, runda w kajdankach z łańcuchem na nogach. To on był Capo di tutti, bosem mafii w Nowym Jorku. Skazany został na 150 lat. Codziennie ten sam ubiór khaki z napisem „18261 — 053". Więzienie Państwowe Illinois, skrzydło K, podziemne.

Niewinna Madonna

Ubrana od stóp do głów Madonna (33) zaskoczyła wszystkich swoim nowym videoclipem *„This Used to Be My Playground"*. Dlaczego nagle tak skromnie? Jeszcze w marcu oglądaliśmy ją przecież w stroju Ewy, za które to zdjęcia otrzymała sporą kwotę pieniędzy. Po tej sesji, znalazł się ktoś, kto zawyrokował, że Madonna zaśpiewa bogobojną piosenkę i „złapie" groźną chorobę. Podejrzewa się, że Madonna pragnie zażegnać złe fatum, zabezpieczając się przed nim kompletnym ubiorem. Święta Madonna!

na podst. „Bunte" L.H.

Dziwne rzeczy

Kilka pomysłów miał starych: odebrał krowom mleko, koniom obciął ogony i zatruł dwie studnie. Przede wszystkim jednak lubił towarzystwo ludzi.

Brzydki nie był. Ukazywał się w nocy, lecz w miejscach dobrze oświetlonych; w kuchni, na przykład, bądź w łazience — dlatego trochę przerażał. Co innego, gdyby mieszkał na strychu czy w piwnicy — nikogo nie dziwiłaby tam jego obecność. Ale w łazience?

Nie można było umyć się spokojnie. Pojawiał się szelma akurat w trakcie szorowania nogi albo ucha i nie pozwalał dokończyć dzieła. Mieszkańcy chodzili więc nieco brudni. No i niewyspani, oczywiście. Bo jak tu spać, kiedy nagle w czasie kolacji ktoś pyta: *można?* Po czym pochłania wszystko — nawet zakwas z ogórków.

Nie domyte uszy, obcięte ogony, mleczną suszę by mu wybaczono, takiego apetytu — nie.

Pewnego wieczoru w każdym domu przygotowano specjalne danie, naszpikowane czosnkiem, pieprzem i ostrą papryką. Kusy zjadł, popił wiaderkiem herbaty i wściekł się.

W odwecie rozstroił kościelnemu organy, zatruł następne dwie studnie i ukradł wójtowi kalesony.

Kolejny ruch należał do ludzi. — Wysmołowali zydel przy kuchennym stole. Czarny trzy dni na takim stołku siedział, w końcu się odkleił.

Zemścił się, jeżdżąc dookoła zagród na osiodłanej kozie, śpiewnie wyjąc.

Należało pójść na ustępstwa; wieśniacy przyrzekli nie używać już forteli, władza odzyskała gacie. Zgodzono się też, że raz w tygodniu czort będzie oficjalnie straszył, a mieszkańcy będą oficjalnie przestraszeni.

Umowa jest prawie dotrzymywana, czasem jednak szelma nie wytrzymuje, chowa się na drzewie i strzela z procy, wtedy ludzie gotują mu zupę na święconej wodzie.

LUC

TV na TYDZIEŃ

29.07. — 4.08.92 r.

ŚRODA

1 PROGRAM

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie — Hej, tu u nas na Kaszubach! oraz film z serii **„Przygody psa Cywila".**
10.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
ok. 12.00 Wiadomości (w przerwie transmisji)
16.00 Program dnia
16.05 Kino Teleferii: Gruby — serial prod. polskiej
16.40 Teleexpress
17.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Film fabularny
21.30 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
ok. 22.30 Wiadomości wieczorne (w przerwie transmisji)
0.30 Zakończenie programu

2 PROGRAM

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 Piłkarze — serial animowany prod. japońskiej
8.55 Pokolenia — serial prod. USA
9.15 Gospodarka USA — serial dokumentalny prod. USA
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Reportaż
16.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.00 Ulica Sezamkowa - program dla dzieci
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Pokolenia — serial prod. USA
18.55 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
21.00 Panorama
21.30 Ekspres reporterów
22.00 Odlecieć stąd (5) — serial prod. USA
22.50 Zwiedzisz w jednym dniu — samochodowy przewodnik znawcy sztuki
23.00 Przegląd kronik filmowych
23.30 Stowarzyszenie Teatralne Gardzienice — reportaż
24.00 Panorama

CZWARTEK

1 PROGRAM

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino Teleferii: W piątą stronę świata (5) — Przyjaciół poznaje się w biedzie — serial TP
10.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
ok. 12.00 Wiadomości (w przerwie transmisji)
15.40 Program dnia
15.45 Żagle '92
16.05 Kino Teleferii: Gruby — serial prod. polskiej
16.40 Teleexpress
17.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Zawód-policjant (5) — Spotkanie w tunelu — serial sensacyjny prod. USA
21.00 Pegaz
21.30 Studio Olimpijskie — Barcelona' 92
ok. 22.30 Wiadomości wieczorne (w przerwie transmisji)
0.30 Zakończenie programu

2 PROGRAM

7.30 Panorama
8.00 Nowe przygody He-Mana — serial animowany prod. USA
8.55 Pokolenia — serial prod. USA
9.15 Gospodarka USA — serial dokumentalny prod. USA
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Reportaż
17.00 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Pokolenia — serial prod. USA
18.55 Europuzzle (powt.)
19.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
21.00 Panorama
21.30 Bez znieczulenia — program Wiesława Walendziaka
21.55 Zemsta — dramat kryminalny prod. USA, reż. Jud Taylor, wyk. Shelly Winter, Stuart Whitman, Bradford Dillman
23.30 Hajnówka '92 — Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej
24.00 Panorama

PIĄTEK

1 PROGRAM

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie — Interpodwórko 5-10-15 oraz film z serii **„ZOOM"**
10.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
ok. 12.00 Wiadomości (w przerwie transmisji)
16.00 Program dnia
16.05 Kino Teleferii: Gruby — serial prod. polskiej
16.40 Teleexpress
17.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Film fabularny
21.30 Studio Olimpijskie — Balcerona '92
ok. 22.30 Wiadomości wieczorne (w przerwie transmisji)
2.00 Zakończenie programu

2 PROGRAM

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Przygody Supermana — serial animowany prod. USA
8.55 Pokolenia — serial prod. USA
9.15 Gospodarka USA — serial dokumentalny prod. USA
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Benny Hill — angielski program rozrywkowy
17.10 Festiwal Piosenki Dziecięcej — Konin '92
17.50 Ad vocem — program Jerzego Bralczyka
18.00 Kronika z Krakowa
19.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
21.00 Panorama
21.30 Zakład o stówę — komedia obyczajowa prod. USA, reż. William A. Graham, wyk. Rene Auberjonois, Bill Bixby, Doug McClure
22.45 Benny Hill — angielski program rozrywkowy
23.15 Revenalia '92 — przegląd kabaretowy
24.00 Panorama
0.10 Modliszki, cz. 1 — film prod. angielskiej, reż. Jack Gold, wyk. Jonathan Pryce, Cherie Lunghi
1.15 Zakończenie programu

SOBOTA

1 PROGRAM

7.30 Program dnia
7.35 Wieści
7.55 Wszystko o działce
8.15 Rynek — Agro
8.35 Desant — widowisko publicystyczne
9.00 Wiadomości
9.10 Ziarno — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 Walt Disney przedstawia: Kacze opowieści, Najbogatszy kot świata
10.55 Magazyn 60/90
11.25 Wędrówki dalekie i bliskie. Królestwo Leonu z lotu ptaka — film dok. prod. hiszpańskiej
12.10 Literaci w rocznicę Powstania Warszawskiego — program dok.
13.55 Domek na prerii (7) — serial prod. USA
14.45 Z archiwum Teatru Telewizji: Aleksander Fredro — Dwie blizny
16.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
ok. 17.00 Teleexpress
18.40 Małe wiadomości DD
18.50 Dobranoc
19.10 Wiadomości
19.50 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
21.00 Wielkie drzewa — western prod. amerykańskiej
22.30 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
ok. 23.00 Wiadomości wieczorne
1.30 Zakończenie programu

2 PROGRAM

7.30 Panorama
7.35 Lato '92 — wojskowy program publicystyczny
8.00 Halo lato
8.10 Mała księżniczka — Łzy bólu — serial anim. prod. japońskiej
8.35 Lalamido, czyli porykiwanie szarpidrutów
9.05 Auto — magazyn
9.35 Halo lato
9.40 Tacy sami — program w języku migowym
10.00 Róbta, co chceta — program Jerzego Owsiaka
10.20 Magazyn przechodnia
10.30 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
13.00 Zwierzęta świata — Woda albo śmierć — film dok.
13.25 Halo lato
13.40 Polska Kronika Filmowa
13.50 Film dokumentalny
14.25 Notowania mini listy przebojów
14.40 Ostatni skok Gangu Olsena — komedia prod. duńskiej
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 Rodzinny bumerang (9) — serial prod. australijsko-ang.
17.10 Halo lato — Co jest grane? — quiz filmowy
17.20 Za chwilę dalszy ciąg programu
17.40 Halo lato
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Z panią balonem nad Barcelonę — recital Andrzeja Rosiewicza
19.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
19.50 Halo lato
20.00 Edward i jego córki (5) — serial prod. franc.
21.00 Panorama
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
22.30 Szare szeregi — film dok.
22.50 Biała magia — wiersze K. K. Baczyńskiego
23.30 37,2°C — rano w Barcelonie — impresja filmowo-muzyczna z Barcelony
24.00 Panorama
0.10 Kino nocne: Modliszki (2-ost.) — film fab. prod. ang.
1.10 Zakończenie programu

NIEDZIELA

1 PROGRAM

7.55 Program dnia
8.00 Rolnictwo na świecie
8.15 Dylematy
8.35 Notowania
9.00 Kino Teleferii: Wyspa skarbów (1)
10.45 Kartki z podróży — Miami — film dok.
11.35 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.20 Tydzień
13.00 Wakacyjny koncert życzeń Tęczowego Music-boxu
13.30 Raport
13.50 Alfabet komediantów — Piotr Fronczewski
14.30 Schulz w Krakowie — reportaż
14.50 Standardy jezzowe gra All Stars
15.20 Pieprz i wanilia
16.00 Rhytmick
16.40 Teleexpress
17.00 Studio Olimpijskie - Barcelona '92
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Zawsze jest coś do zrobienia (1) — serial prod. franc.
21.00 Gabinet cieni — program publicystyczny
21.30 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
1.00 Zakończenie programu

2 PROGRAM

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Film dla niesłyszących
8.45 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
8.50 Halo lato
9.00 Świat jest jeden — film dok.
9.30 Program lokalny
10.30 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
14.30 Droga ku wojnie (3) — Związek Radziecki — serial dok.
15.25 Halo lato
15.30 Godzina z Hanną — Barberą
16.30 Panorama
16.40 Rodzinny bumerang (10) — serial prod. australijsko-ang.
17.10 Halo lato — Co jest grane? — quiz filmowy
17.15 Japońskie spotkanie z balladą
17.55 Halo lato
18.00 Alternatywy 4 (5) — serial TP
19.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
21.00 Panorama
22.00 Baja Oklahoma — film obyczajowy prod. USA
23.40 Ciśnienie — recital Joli Kaczmarek
24.00 Panorama
0.10 Halo lato — Ernest wampir
0.15 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK

1 PROGRAM

11.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
ok. 12.00 Wiadomości
15.40 Program dnia
15.45 Teleferie z LUZem
16.40 Teleexpress
17.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr Telewizji — Spektakl na bis — Jesienny wieczór, reż. Jacek Koprowicz, wyk.: Mariusz Benoit, Piotr Fronczewski, Adam Biedrzycki
21.10 Rozmowy z Nikodemem
21.30 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
ok. 22.30 Wiadomości wieczorne (w przerwie transmisji)
0.30 Zakończenie programu

2 PROGRAM

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Ojczyzna-polszczyzna
17.00 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Pokolenia — serial prod. amerykańskiej
19.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
21.00 Panorama
21.30 Reporterzy Dwójki przedstawiają
22.00 Bohaterowie (3) — serial prod. ang.-australijskiej
22.55 Wybór — film Wincentego Ronisza o K. K. Baczyńskim
23.25 Melduję — film dok.
24.00 Panorama

WTOREK

1 PROGRAM

8.00 Program dnia
8.05 Dynastia — serial prod. amerykańskiej
9.00 Wiadomości
9.10 Teleferie: Kolorowe lato oraz film z serii — **Ramona (4)**
10.30 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
ok. 12.00 Wiadomości (w przerwie transmisji)
16.00 Program dnia
16.05 Kino Teleferii: Gruby (4) — serial prod. polskiej
16.40 Teleexpress
17.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Dynastia — serial prod. USA
21.00 Tylko w Jedynce
21.30 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
ok. 22.30 Wiadomości wieczorne (w przerwie transmisji)
0.30 Zakończenie programu

2 PROGRAM

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 Kapitan Planeta i Planetarianie (5) — serial anim. USA
8.55 Pokolenia — serial prod. USA
9.15 Teleklinika dr. Anatolija Kaszpirowskiego
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Moja wiara
17.00 Ulica Sezamkowa
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Pokolenia — serial prod. USA
18.55 Europuzzle
19.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
21.00 Panorama
21.30 Kogel-mogel — komedia obyczajowa produkcji polskiej
23.10 Przecież to znamy
23.30 Teleklinika dr. Anatolija Kaszpirowskiego
24.00 Panorama

TVP ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE

SPORT W REGIONIE

2 sierpnia rozpoczyna się sezon piłkarski 1992/93

W dniu tym zainaugurują rozgrywki piłkarze III ligi oraz klasy wojewódzkiej. W III lidze reprezentować nasz region będą: Czuwaj Przemyśl, JKS Jarosław i beniaminek KAMAX Kańczuga.
A oto terminarz gier w rundzie jesiennej (pierwszą kolejkę podajemy w pełnym zestawieniu drużyn):
Pogoń Leżajsk — Cracovia
Kamax Kańczuga — Tarnovia Tarnów
Czarni Jasło — Garbarnia Kraków
Glinik Gorlice — Zelmer Rzeszów
Unia Tarnów — Czuwaj Przemyśl
Izolator Boguchwała — Stal II Mielec
Kabel Kraków — Stal Sanok
JKS — Okocimski Brzesko
Wawel Kraków — Sandecja Nowy Sącz
8—9.08: Stal Sanok — JKS
Czuwaj — Izolator (8.08, g.17)
Pogoń — Kamax
16.08: Kamax — Cracovia
Kabel — Czuwaj
JKS — Stal II Mielec
19.08 (środa): Czuwaj — JKS (g.17)
Kamax — Czarni
22—23.08: Glinik — Kamax
JKS — Zelmer
Wawel — Czuwaj
29—30.08: Czuwaj — Sandecja (29.08, g.17)
Garbarnia — JKS
Kamax — Unia
2.09 (środa): Izolator — Kamax
Okocimski — Czuwaj
JKS — Tarnovia
5—6.09: Czuwaj — Stal Sanok (6.09, g.16.30)
Kamax — Kabel
Pogoń — JKS
12—13.09: JKS — Kamax
Stal II Mielec — Czuwaj
19—20.09: Cracovia — Czuwaj
Kamax — Wawel
Czarni — JKS
26—27.09: JKS — Glinik
Sandecja — Kamax
Czuwaj — Zelmer (27.09, g.16)
3—4.10: Garbarnia — Czuwaj
Kamax — Okocimski
Unia — JKS
10—11.10: JKS — Izolator
Stal Sanok — Kamax
Czuwaj — Tarnovia (11.10, g.15)
17—18.10: Pogoń — Czuwaj
Kamax — Stal II Mielec
Kabel — JKS
24—25.10: JKS — Cracovia
Czuwaj — Kamax (24.10, g.14)
31.10: Kamax — Zelmer
Czarni — Czuwaj
JKS — Wawel
7—8.11: Sandecja — JKS
Czuwaj — Glinik (7.11, g.13)
Garbarnia — Kamax

W pierwszych meczach klasy wojewódzkiej w dniu 2. sierpnia spotkają się:
LZS Miękisz Nowy — Hetman Laszki
Bizon Medyka — Czerwoni Cewków
LZS Przedmieście — Żurawianka
Sokół Sieniawa — Polonia II Przemyśl
Pogoń Lubaczów — LZS Świętoniowa
LZS Łukawiec — Budowlani Szówsko
LZS Stubno — Piast Tuczempy
Czarni Pawłosiów — Huragan Gniewczyna

Z—ak

Przemyski Czuwaj pomaga innym

Kluby sportowe znajdują się w trudnej sytuacji finansowej. W przemyskim Czuwaju mają świadomość, że są instytucje, placówki, głównie dziecięce i młodzieżowe, które są jeszcze biedniejsze. Naprzeciw tym potrzebom wychodzi Zarząd Klubu. Udostępnia obiekt, wynajmuje i organizuje nieodpłatne wycieczki dla dzieci, a nawet „sypnie" groszem. Ostatnio przekazał na rzecz Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Przemyślu kwotę 5 milionów złotych. Wychowankowie tej placówki w zamian życzą Klubowi samych sukcesów na niwie sportowej. Przykład Czuwaju godny naśladowania.

Z—ak

Promocje

Mistrzem klasy A juniorów grupy lubaczowsko jarosławskiej został **„Sokół Lubaczów.** Poniżej prezentujemy zdjęcie młodych piłkarzy z Lubaczowa.

Stoją od lewej: Józef Duda — trener, Marek Błajda — kapitan, Mariusz Saramaga, Mirosław Sopel, Jacek Antosz, Robert Żurawel, Andrzej Szydko, Tomasz Habała. Klęczą: Maciej Szałański, Janusz Motyl, Rafał Ciechanowski, Wiesław Zychowicz, Krzysztof Hałucha.
Brak na zdjęciu bramkarza Mieszki Sobczaka. Ponadto w zespole grali: R. Romanow, G. Pieczko, Z. Czesnysz.

ze zb. H. Hassa

Przed sezonem piłkarskim — warto wiedzieć

Międzynarodowy Związek Piłki Nożnej w dniu 30. maja 1992 r. na posiedzeniu w Newport (Walia) wprowadził w przepisach gry w piłkę nożną szereg poprawek i podjął związane z tym decyzje. Poprawki w zmianie przepisów wprowadzone zostają na wszystkich szczeblach rozgrywek od dnia 25 lipca 1992 r.

Nie wchodząc w zawiłości prawne poszczególnych artykułów przepisów, podajemy je w wersji popularnej:

1. Ubiór zawodnika.
— W przypadku, gdy ubiór zawodnika nie jest kompletny sędzia nie przerywa gry, a dopiero w najbliższej przerwie poleca zawodnikowi opuścić pole gry, celem uporządkowania lub uzupełnienia swego ubioru. Włączenie się tego zawodnika do gry może nastąpić jedynie w czasie przerwy w grze.
— Widoczna spodnia odzież, taka jak termokalesony (szorty rowerowe) może być używana, ale musi być w takim samym kolorze, co spodenki i nie może sięgać dalej, jak tylko przed kolana.

2. Sędziowie.
— Sędzia może od momentu wejścia na boisko udzielać napomnienia zawodnikom i pokazywać im żółtą kartkę za nieprzyzwoite lub niesportowe zachowanie się.
— Sędzia wykluczy z gry i pokaże czerwoną kartkę każdemu zawodnikowi, który, jego zdaniem, dopuścił się czynnego znieważenia, zagrał wyjątkowo brutalnie lub użył obraźliwych, obelżywych słów, albo który nadal zachowuje się nieprzyzwoicie lub niesportowo, mimo uprzednio udzielonego upomnienia.

3. Gra niedozwolona i niesportowe zachowanie.
W każdym przypadku, gdy zawodnik rozmyślnie kopnie piłkę do właściwego bramkarza, bramkarzowi nie wolno dotknąć piłki rękami. Jeżeli jednak bramkarz dotknie piłkę rękami, sędzia zarządza rzut wolny pośredni, który wykona zawodnik drużyny przeciwnej z miejsca przewinienia (chwyt piłki przez bramkarza).
Wyjaśnienia:
— „kopnie" — odnosi się tylko do sytuacji, w której zawodnik zagra piłkę nogą lub nogami,
— w sytuacjach, w których piłka jest rozmyślnie kopnięta przez współpartnera w kierunku z dala od bramkarza (np. obok bramki), lecz z intencją, aby bramkarz mógł przyjąć piłkę — zgodnie z duchem przepisów gry, należy przyjąć, że jest to rozmyślne zagranie do bramkarza,
— nie kwalifikuje się jako wykroczenia nierozmyślną zmianę kierunku lotu piłki lub kiks współpartnera bramkarza.

4. Rzut wolny.
Każdy rzut wolny, przyznany drużynie broniącej z jej własnego pola bramkowego, może być wykonany z dowolnego punktu pola bramkowego.

5. Rzut od bramki.
Rzut od bramki wykonuje zawodnik drużyny broniącej z dowolnego miejsca pola bramkowego.

6. Inne decyzje.
— Jeżeli zawodnik jest wykluczony z gry za drugie przewinienie w jednym meczu, podlegające napomnieniu — sędzia jest obowiązany pokazać równocześnie żółtą i czerwoną kartkę — oznacza to, że zawodnik został wykluczony za drugie przewinienie podlegające napomnieniu, a nie za przewinienie podlegające natychmiastowemu wykluczeniu.
— Jeżeli po podyktowaniu rzutu wolnego zawodnik odkopuje piłkę lub odnosi ją w rekach od miejsca przewinienia, sędzia karze taki czyn napomnieniem z pokazaniem żółtej kartki.
— Sędzia musi upomnieć każdego zawodnika, który wykracza z muru obronnego.
— Zawodnik, który stoi przed piłką po przyznaniu rzutu wolnego przeciw jego drużynie w celu marnowania czasu gry i dla wmożliwienia swej drużynie zorganizowania muru obronnego, musi być napomniany pokazaniem żółtej kartki.
— Ponadto zalecono sędziom stosowanie bardziej rygorystycznie przepisu dotyczącego ilości kroków bramkarzy, trzymających piłkę w rękach.

Wszystkie te ustalenia i zmiany przepisów mają za zadanie przyspieszyć grę w piłkę nożną, efektywnie wykorzystać czas oraz podnieść kulturę gry na boiskach.

Na podst. pisma okólnego FIFA wybrał Z—ak

Wyścigi z czasem

Nocny optymizm

Chcę dziś poświęcić kilka zdań rodzonemu ojcu imieniem Kazimierz... Nigdy bym się nie poważył sławić tego imienia, gdyby nie fakt, że uchodzi on powszechnie za „ojca" współczesnej koszykówki przemyskiej, co niedawno znalazło swój wyraz w nadaniu Mu przez zarząd Polskiego Związku Koszykówki tytułu „zasłużonego" dla dyscypliny.

Po otrzymaniu terminarza rozgrywek II ligi koszykarzy zakłócony został gwałtownie domowy porządek higieny dnia i nocy. Po zakończeniu nadawania programów Radia Wolna Europa, których słuchanie stało się drugą naturą taty, zaczyna się nocne rozważanie szans „Przemyskich Niedźwiadków". Materiałami pomocniczymi obok kalendarza rozgrywek są liczydło i długopis zapisujący długie kolumny punktów dużych i małych. Było by to może i wdzięczne zajęcie dla emerytowanego technika telekomunikacji, gdyby nie uciążliwość odpowiadania na Jego pytania pomocnicze, zadawane w środku nocy. „A Wisła, w jakim mniej więcej składzie zagra?" „Nie odejdzie czasem trener Raba z Resovii?"... Każda kwestia wymaga osobnego potraktowania i nie byłoby z tym problemu, gdyby nie pora, w jakiej należy się z nią uporać.

Strategiczno -prognostyczne wizje ujawniły się jeszcze podczas batalii pierwszego awansu polonistów do II ligi w roku 1958. W walce o dwa miejsca premiowane awansem liczyły się trzy drużyny: Górnik Zabrze, AZS Wrocław i Polonia. W ostatnim meczu graliśmy z AZS. Ojciec w tej nerwowej końcówce, w której jeden niecelny rzut mógł zniweczyć najważniejszy cel, kombinował przyszłościowo. Zależało Mu, aby utrącić Górnika! W trakcie ostatniej przerwy w grze, nasączył mi do ucha dyrektywę: grajcie tak, żeby wygrać jak najmniejszą różnicą. Spacer po linie, jaką była końcówka meczu, skończył się szczęśliwie dla Polonii i AZS. Ojciec triumfował...

Teraz rachuje jak doczekać ekstraklasy. Ze Startem wygramy, bo w Lublinie wszystko się sypie. Baildon jest do pokonania, ponieważ tam wszystkie pieniądze idą na siatkówkę. W trzeciej rundzie jedziemy do Rudy Śląskiej. Tam nasi lubią wygrywać, więc mamy trzecie zwycięstwo... Kolejny rywal — warszawska Skra — bazuje na Ruskich i juniorach, więc na wyjazdach nie będzie groźna, potem jedziemy do Krakowa, gdzie „Wawelskie Smoki" leżą do góry brzuchem. Potem u nas Siarka i wyjazd do Resovii, która nie ma pieniędzy na opłacenie hali... Wszystkie nocne księgowania kończą się konsekwentnie jedną pointą: przegrywamy ostatni mecz w pierwszej rundzie z Unią w Tarnowie i rzecz jasna liderujemy na półmetku.

Jak to będzie wyglądało w praktyce, pokaże czas, ale ja na wszelki wypadek doradzam z boku: ojciec, idź się połóż, może Ci się wyniki wyśnią...

RYSZARD NIEMIEC

POCZTA

„Ot, margines!"

W związku z artykułem, który ukazał się w „Życiu Przemyskim" dnia 3 VI br., pt. „Godzić się z tym, co przyniesie los", chcemy zwrócić uwagę redaktorom, aby **zanim** zamieszczą jakiś reportaż o danej rodzinie, czy osobie — wpierw zasięgnęli **opinii u odpowiednich osób** z właściwych resortów (Szkoła, Sąd — Wydział Rodziny i Nieletnich itp.) czy dany artykuł zasługuje na podanie do publicznej wiadomości.

Rodzina pani X. „wkomponowana" w nasze miasto, nie przynosi nam chluby!! Wiele osób, po przeczytaniu tego artykułu, było bardzo zaskoczonych, inni przyjęli to ze śmiechem, jako dobry żart!! Czy to, że trzech synów p.X. odsiaduje karę za przywłaszczenie cudzego mienia, nie nasunęło redaktor „Halszce" myśli, że z wychowaniem dzieci na porządnych ludzi, jest coś u p.X. nie w porządku?? Synowie lubią też chuliganić, rozbijając latarnie przy ulicy i chodzić po cudzych ogrodach we wiadomych celach. Z powyższych też przyczyn są ich częste pobyty w Domach Poprawczych i w Zakładzie Wychowawczym czy nadzory kuratorów.

Owszem, przyznajemy, że trzech najstarszych synów nie miało kolizji z prawem i pracują. Szczególnie najstarszy.

Pani X. żyła z mężem **bardzo dużo starszym** od siebie, mającym żonę i dwoje dzieci. Nie mając też właściwych warunków materialnych i mieszkaniowych, rodzi trzynaścioro dzieci, co też coś mówi o mentalności danej osoby a z religią nie ma nic wspólnego, gdyż rodzina ta nie jest praktykująca.

Przyznajemy również, że pani X. bardzo kocha swoje dzieci, zawzięcie i z pasją broni przed odpowiedzialnością i karą, i w tej bezkrytycznej miłości **zamyka oczy na ich niewłaściwe postępowanie,** a może i uważa, że nic takiego złego nie robią.

Posiada przy tym ogromny spryt życiowy, umiejętność zdobywania pomocy materialnej, przy niesamowitym **tupecie** i wielką pewnością siebie. Ma również wielki dar elokwencji!

W sumie jest to rodzina prymitywna, nie rozumiejąca zupełnie, co to jest przynależność narodowa, a co za tym idzie obowiązek i odpowiedzialność społeczno—prawna i moralna. Te sprawy są dla nich zupełnie obce i obojętne!! **Ot, „margines"!**

Nie podpisujemy się tylko z tego względu, że bylibyśmy narażeni na napad i pobicie przez synów pani X., gdyż i takie rzeczy zdarzały się!

PS. Wytłuszczenia pochodzą od autorów listu.

REFLEKSJE

Dlaczego się nie uśmiechniesz?

Kupowałem w tym sklepie wiele razy. Ekspedientka młoda — a twarz jakby przygnębiona i zawsze bez uśmiechu. Poczęstowałem ciastkiem; długo nie chciała wziąć, ale wreszcie. I uśmiechnęła się! Czyżby po raz pierwszy w życiu spotkała się z takim bezinteresownym i „dziwnym" gestem?

Mawiano kiedyś, że śmiech to zdrowie. Niestety, nie uśmiechamy się, więc jesteśmy chorzy — ale w istocie wewnętrznie, duchowo. Skąd ten nasz smutek, to przygaszenie? Odpowiedź wydaje się prosta — a może jednak nie?

„Nie jesteśmy sobie życzliwi. Trawi nas zawiść wobec innych". Ale na miłość boską, Polacy — dlaczego?!

Nieobliczalne marnotrawstwo

Wstyd i hańba! Setki tysięcy młodzieży — absolwentów różnych typów szkół ponadpodstawowych, pomaturalnych, po uniwersytetach od trzech lat ustawiają się w tasiemcowych kolejkach po kuroniówkę. Żebractwo! A ile bilionów złotych zainwestowano w wykształcenie tych ludzi? Czyżby talenty, zdolności i umiejętności skumulowane w młodych umysłach nikomu nie były potrzebne?

Beznadzieja, frustracja, alienacja, powszechna niemoc! Kto i jak ma uruchomić tę energię potencjalną tak idiotycznie marnotrawioną? Czekamy na nieobliczalną w skutkach eksplozję?

Więc kto? — rodzina, szkoła, kościół, organizacje, sami młodzi, biura pracy, samorząd lokalny. Może wszyscy razem.

Kochani — kto?!

Jeśli masz sensowną koncepcję, zwięźle napisz. Opublikujemy w całości lub fragmenty.

Józef Tas

Społeczny Komitet Pomocy Dla Magdaleny w Narolu woj. Przemyśl

Do ludzi dobrej woli w kraju i za granicą

Zwracamy się do Was z gorącą prośbą o wspomożenie konta „Społeczny Komitet Pomocy Dla Magdaleny w Narolu woj. Przemyśl"

Magdalena Kukiełka cierpi na ciężką chorobę neurologiczną. Dotychczasowe, długotrwałe leczenie kliniczne pozwoliło na częściowe zahamowanie rozwoju choroby. Jedyną szansą na uratowanie zdrowia dziecka jest zabieg operacyjny, zabieg za granicą. Mógłby on być przeprowadzony w Klinice im. Dzieciątka Jezus w Rzymie. Koszty wyjazdu i leczenia są jednak bardzo wysokie — wynoszą ok. 100 tys. dolarów. Rodziców Madzi nie stać jednak na taki wydatek. Pomoc organizują już organizacje polonijne i instytucje we Włoszech i Francji. Musimy pomóc i my. W tym celu został powołany nasz Komitet.

Są takie dramaty, z których człowiek podnosi się sam, i bogatszy o cierpienie — kroczy nadal swoją drogą. Ale są także i takie, których zaakceptować nie sposób, a podjęta z nimi walka jest ludzkim obowiązkiem względem siebie i bliźnich: śmiertelne zagrożenie życia i zdrowia.

Są takie choroby, z którymi organizm radzi sobie sam, ale są też i takie, wobec których medycyna jest bezradna. Atakują one młode i zdrowe organizmy. Czyż można słowami określić to, co czują rodzice, patrząc na swoje cierpiące z bólu dziecko.

Jest w nas nadzieja i ufność, że w nieszczęściu wszyscy jesteśmy sobie bliscy.

Podajemy numer konta, na jakie można przekazywać wpłaty

złotówkowe: Bank Spółdzielczy Narol 965253—316—132—3

pod nazwą: „Społeczny Komitet Pomocy Dla Magdaleny w Narolu woj. Przemyśl"

dewizowe: Bank Depozytowo—Kredytowy S.A. Oddział w Lubaczowie 336428—20327—152—1787

Sygnały od Czytelników

10 milionów za nabicie w butelkę

Pewien mieszkaniec Przemyśla postanowił kupić sobie meble. Po wielu miesiącach oszczędzania zebrał wreszcie potrzebne 10 milionów i udał się na poszukiwanie wymarzonych sprzętów. Znalazł nawet to, czego potrzebował, i to w jakim sklepie! W „salonie sprzedaży" (to brzmi dumnie), który reklamuje się wszem i wobec, że zamówiony towar dostarczy do domu. I owszem, częściowo go dostarczył.

Ponieważ zakupiony komplet mebli był przeceniony, o czym klient doskonale wiedział, spodziewał się pewnych braków w wyposażeniu. Zgodnie z tym, co napisano w protokole (po przecenie), powinno brakować paru zawiasów, i małej szybki do barku.

Obsługa „salonu" dostarczyła meble do domu klienta. Ten zaś, po zaznajomieniu się z plikiem instrukcji, próbował całość zmontować. Coś mu jednak nie pasowało. Zliczył wszystkie elementy i okazało się, że brakuje jeszcze kawałka barku, półek, uchwytów, lustra i śrub. Właściciel nabytku za 10 milionów zrobił kilka głębokich oddechów (dla uspokojenia się), po czym zatelefonował do dostawcy mebli z prośbą o uzupełnienie zestawu.

Gdzieś tak po czwartym telefonie do „salonu", klient otrzymał wreszcie śruby. Za ich pomocą usiłował skręcić sofę i szafy. Niestety, śruby były o 8 cm za długie. Lustra i barku nadal brakowało. Cierpliwy nad wyraz nabywca monitował firmę jeszcze kilkakrotnie, żądając uzupełnienia mebli o brakujące elementy. Firma obiecywała mu „złote góry", tzn. dostarczenie wszystkiego „natychmiast" pod wskazany adres. I na obiecankach się skończyło.

Pewnego pięknego dnia nieszczęśliwy klient nie zdzierżył i umówił się na rozmowę z Prezesem feralnej firmy. Prezes uważnie wysłuchał, o co chodzi, po czym nawet klienta przeprosił! Nie obiecał natomiast uzupełnienia zestawu meblowego, ponieważ — jak stwierdził — jest to na razie niemożliwe. Jako przyczynę tej niemożności podał... konflikt ze swoim wspólnikiem, z którym zamierza się procesować w sądzie. I jak się już „wyprocesuje", to sprawę załatwi!

Zdenerwowany klient zadzwonił do naszej redakcji, aby wyrazić swą opinię na temat firmy, z którą „zrobił świetny interes". Stwierdził, że porachunki właścicieli meblowego „salonu" wcale go nie interesują. Za meble zapłacił i oczekuje wywiązania się firmy z umowy. Transakcja kupna — sprzedaży jest umową wiążącą obie strony — klient płaci, sprzedawca dostarcza towar. Jeśli sprzedawca ma jakieś kłopoty, to powinien na pewien czas zawiesić działalność firmy, a nie z powodu wewnętrznych sporów nabijać klientów w butelkę.

Aha! Nazwę firmy klient był łaskaw nam zdradzić. Nie podajemy jej celowo. Po pierwsze, chcemy z góry uniknąć rozkręcania machiny w postaci wyjaśnień, sprostowań i innych środków, jakie z pewnością podjęliby właściciele celem „obrony dobrego imienia". Nazwa firmy pojawiłaby się na naszych łamach zapewne kilka razy i jeszcze ktoś nieopatrznie potraktowałby to jako reklamę. I mógłby się stać, nieszczęsny, kolejnym feralnym klientem. Po drugie zaś mamy pewne podejrzenia, że opisana sytuacja nie jest jakimś kuriozum, a — niestety — dość powszechnym zjawiskiem, nie tyko w branży meblowej. Potraktujmy więc ten czytelniczy sygnał jako ostrzeżenie, że nowe oblicze handlu wcale nie jest czyste jak łza.

(lil)

Spotkania z motoryzacją

Czy warto kupować na bazarze

W czasach, gdy prawie wszyscy przed dokonaniem zakupu liczą każdą złotówkę, bardzo nęcące stają się towary przywożone i tanio sprzedawane przez przyjezdnych zza wschodniej granicy. Na przemyskim bazarze wśród przeróżnych towarów nie brakuje także części zamiennych do samochodów produkcji byłego Związku Radzieckiego — głównie Ład, rzadziej Wołg, Moskwiczów i Tawrij. Biorąc pod uwagę, że sporo części z Łady pasuje do Fiata, liczba klientów jest dość duża. Części te konkurują jednak tylko ceną, jakość ich pozostawia bowiem wiele do życzenia. Kupujący musi mieć świadomość, że są to części bez gwarancji i bardzo często z tzw. „drugiego sortu" — czyli odrzucone przez fabryczną kontrolę jakości. Zdarzają się przypadki, że wałki rozrządu są krzywe, a pompki paliwa z zamienionymi na stare przeponami. Kupujący musi również dokładnie wiedzieć, jak dana część wygląda, bo handlarze najpierw wypytują się o markę auta, a potem usilnie przekonują, że do danego typu samochodu ta właśnie część pasuje.

Bazarowe ceny (w tysiącach złotych) **części samochodowych**

wałek rozrządu	250
uszczelniacze na wał	2—5
tłoki (komplet)	300—500
zawory (komplet)	100—150
pierścienie (komplet)	50—100
poduszki zawieszenia silnika	10
kopułka aparatu zapłonowego	10—15
palec rozdzielacza	2—5
krzyżaki	15—25
przewód hamulcowy - giętki	15—20
przeguby kuliste	30—40
pompa paliwa	60—70

Akcesoria samochodowe

trójkąt odblaskowy	50—60
lusterko z podświetlanym zegarkiem	100
lampka przenośna 12 V	12—15
zaparzacz do kawy 12 V	25—35
antena samochodowa	15—20
antena ze wzmacniaczem	50
lusterko boczne	15—25
wentylatorek	20—30
dodatkowe światło stopu	15—20
linka holownicza	15—20

Wydaje się, że bez ryzyka na bazarze można kupić jedynie linkę holowniczą, która przystosowana do holowania ciężkich sowieckich aut, na pewno nie zerwie się przy holowaniu malucha.

Szerokiej drogi
mb

TYGODNIK REGIONALNY
ŻYCIE PRZEMYSKIE
REDAKCJA: 37-700 Przemyśl, ul. Barska 15
Tel. 2200, 7384 (red. nacz.), fax 3253

Wydawca: „Ziemia Przemyska" spółka z o.o., ul. Barska 15, 37-700 Przemyśl
Redaguje zespół: Artur Wilgucki (red. nacz.), Lilianna Kaszuba, Przemysław Oleksyn (red. techn.), Jacek Szwic, Józef Zagulak (dział sport.).
Autorzy współpracujący: Mirosław Bar, Jacek Borzęcki, Dariusz Delmanowicz, Ryszard Głowacki, Luiza Hawryiewicz, Wacław Kramarz, Agnieszka Niemiec, Ryszard Niemiec, Barbara Pantarałka, Jan Sołek, Lesław Szewczyk.
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo adiustacji i ewentualnego skracania tekstów oraz zmiany ich tytułów. Poglądy prezentowane w publikowanych materiałach nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.
Ogłoszenia przyjmuje sekretariat redakcji, Wydz. Administracyjny UM w Przemyślu (tel. 5734). Wypożyczalnia Kaset Video „Pantera" w Jarosławiu, ul. Słowackiego 37. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Skład komputerowy: Lucyna Hałasik. Korekta: Józef Tas. Łamanie: „Remark" spółka z o.o., Rzeszów. Druk: LZGraf.

Prywatny Gabinet Pediatryczny

Diagnostyczne TESTY ALERGICZNE
w chorobach — spojówek — nosa
— dróg oddechowych
(astmy oskrzelowej) — skóry
— przewodu pokarmowego

Leczenie chorób dzieci

Przyjmuje:
lek. med. Włodzimierz Bodnar
ul. Rogozińskiego 2/41,
Przemyśl G404/4

Prywatne Laboratorium Analiz Medycznych

mgr Alicja Musielska

Przemyśl, ul. 3 Maja 59, tel. 5821
czynne codziennie od 8.00 do 18.00
w soboty od 8.00 do 13.00

PUNKTY POBORU PRÓB:
w Jarosławiu — ul. Św. Ducha 8
— czynny w środy 9.00- 11.00
w Birczy — w Ośrodku Zdrowia
— czynny w czwartki 15.00- -16.00
w Dubiecku — w Ośrodku Zdrowia
— czynny we wtorki 13.00- -14.00
w Dynowie — w Ośrodku Zdrowia
— czynny we wtorki 15.00--16.00

Wyniki badań hormonów tarczycy T_3 — T_4 — TSH — w ciągu 24 godzin.

Nie wymagamy skierowań lekarskich. ***Zapraszamy.*** G/4

„MAWIDAR"
Spółka z o.o.

Przedsiębiorstwo Handlowo
-Usługowo-Produkcyjne
Export — Import POLAND
37-710 Żurawica 401, ☎ /fax 13-313

OFERUJE W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY
○ piwo butelkowe i w puszkach
○ napoje firmy „SINALCO" o smaku: orange, zito, cola i citres
⇨ w butelkach plastykowych 2 i 1,5 l
⇨ po najniższych cenach
w godz. 7.00-20.00
odbiór w hurtowni

w ŻURAWICY 401
☎ /fax 13-313 (vis a vis piekarni)
w PRZEMYŚLU
przy ul. Konopnickiej 25 ☎ 45-28
(na terenie FPA „PLASOMAT")
gdzie również otwarty został
spożywczy sklep firmowy
GS-202/11

PRYWATNY GABINET LEKARSKI
Wiesław Niemiec
Lekarz chorób dziecięcych
Specjalista chorób płuc
— choroby dzieci
— choroby płuc
— choroby alergiczne
— testy alergiczne
Przemyśl, ul. Rogozińskiego 2/27
tel. 46067

GABINET LECZENIA LASEREM:
— zwyrodnienie stawów, niedokrwienie kończyn i serca — stany pozawałowe, zaburzenia krążenia mózgowego — przewlekłe zapalenia gardła, zatok — łuszczyca.
Przemyśl, ul. Rogozińskiego 2/27
tel. 46067 G479/6

Rada Nadzorcza
Gminnej Spółdzielni
Samopomoc Chłopska
w Jarosławiu

ogłasza konkurs na stanowisko prezesa zarządu.

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:
— wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne lub rolnicze
— wymagany 5 letni staż pracy na stanowisku kierowniczym
— pożądana znajomość zagadnień spółdzielczości
preferowany wiek do 45 lat i dobra stan zdrowia.

Oferty zawierające:
— odpis dyplomu ukończenia studiów lub szkoły średniej
— życiorys kandydata
— kwestionariusz osobowy
— opinia z ostatnich 5 lat pracy
należy składać w sekretariacie Gminnej Spółdzielni S.Ch. w Jarosławiu, ul. Jana Pawła II 2, drugie piętro, pokój nr. 7, w zaklejonych kopertach z napisem **„konkurs"**.

Oferty należy składać do 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

O terminie przeprowadzenia konkursu zainteresowani będą powiadomieni pisemnie. K123

PŁYTY LAMINOWANE
BLATY PRZECIWPRĘŻNE
OBRZEŻA, AKCESORIA,
WYSTRÓJ WNĘTRZ
MEBLE KUCHENNE,
POKOJOWE

Oferuje w godz. 8.00 — 15.00
„BOG—MAR" s.c.

Rymanów, ul. Gospodarska 9, tel. 245
HURTOWNIA Nr 2, Przemyśl
ul. Jasińskiego 25 (skład CPN)
tel. 3758, tel. dom. 47601 po 15.00.
G681

Salon Mody Ślubnej
„LIDIA"
wypożycza:
— **wytworne kreacje ślubne i wizytowe**
— dodatki i biżuterię
Jarosław, ul. 1 Maja 5
Hotel „Turkus" (obok Hali Sportowej)
czynny od poniedziałku do piątku
w godz. od 10.00 do 16.00; tel. dom. 5111
K112/7

PRYWATNY GABINET LEKARSKI
Włodzimierz Ziemiński
Specjalista ENDOKRYNOLOG
Choroby: TARCZYCY, CUKRZYCA
niedobory wzrostu, choroby jajników i jąder.
Jarosław, ul. Św. Ducha 8,
tel. 6439
codziennie od 9.00 do 12.00
w pon. i środę do 16.00

GABINET LECZENIA LASEREM:
— niedokrwienie serca — niedokrwienie kończyn — choroba zwyrodnieniowa stawów — nerwobóle — przewlekłe zapalenie gardła — astma oskrzelowa — owrzodzenie żylakowate
Jarosław, ul. Św. Ducha 8, tel. 6439
codziennie od 11.00
Wyłącznie lasery produkcji polsko-ukraińskiej
G416/4

GIEŁDA PRACY
Jeżeli chcesz skorzystać z pomocy osoby bezrobotnej
skontaktuj się telefonicznie lub bezpośrednio z Punktem Orientacji i Poradnictwa Zawodowego przy Wojewódzkim Biurze Pracy w Przemyślu, Plac Dominikański 3, tel. 5051 wewn. 202.
Przyjmujemy oferty prac dorywczych w różnym zakresie, np.:
— opieki nad dzieckiem, osobą chorą, starszą,
— zbioru płodów rolnych,
— prac porządkowych, itp.
Zainteresowanych prosimy o współpracę.
Czekamy na oferty.

„CZEXBUD"
TELEFON 13—384
Żurawica 650 koło Tłoczni Gazu
posiada w ciągłej sprzedaży:
w godz. 7.00 — 16.00
— kuchnie gazowe, bojlery elektryczne,
— wanny, zlewozmywaki, muszle klozetowe i łazienkowe,
— rury Peszla, PCV, kształtki PCV, uszczelki,
— kształtki ocynkowane, przepływomierze wody, dolnopłuki,
— osprzęt elektryczny, lampy i oprawy, żarówki,
— kable i przewody elektryczne, YADYn 4 x 10,
— uchwyty do przewodów telefonicznych, domofonów, dyble,
— wata szklana, wełna mineralna -- 15.500 zł/m², styropian,
— bloczki: Max, Siporeks, kominowe; cegłę klasy 100 — 1300 zł/szt.,
— papa nawierzchniowa 120.000 zł/rolkę, lepik 4300 zł/kg,
— blacha aluminiowa,
Zapraszamy do firmowego składu materiałów budowlanych, nawozów i środków ochrony roślin w Rokietnicy (SKR), tel. 85 — 1383
WYKONUJEMY USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE I ELEKTRYCZNE. G519/2

Fundacja Pomocy Młodzieży im. Jana Pawła II
składa podziękowanie Panu Dyrektorowi MPEC
w Przemyślu mgr. inż. Stanisławowi Pogodzie
za udzielone wsparcie finasowe.
BO

Związek Represjonowanych Żołnierzy Górników
zawiadamia, że siedziba Związku mieści się w Przemyślu
Rynek 5, II piętro
Czas urzędowania: wtorki i piątki
w godz. od 10.00 do 14.00.
-BO

Usługi

AUTOTRANSPORT — pomoc drogowa. Przemyśl, tel. 46313, ul. Maczka 13. G154/25

Żaluzje ekspresowo. Jarosław, Grodzka 15, tel. 5795. G300/15

Autoholowanie całodobowe. Jarosław, tel. 71909. GP073/10

Videofilmowanie, zdjęcia natychmiastowe, fotografie nagrobkowe. Jarosław, Kraszewskiego 15, tel. 6016. G385/20

Videofilmowanie: śluby, chrzty. Ceny konkurencyjne. Przemyśl, zel. 5983. G426/10

VIDEOFILMOWANIE — PROFESJONALNIE. Mgr Janusz Mendrychowski, wyższe studia filmowe, praktyka telewizyjna. Przemyśl 46138. G476/5

Usługi ślusarskie, siatka ogrodzeniowa. Przemyśl, Kochanowskiego 22. G618/2

LEKKIE ŚCIANY I SUFITY GIPSOWO—KARTONOWE, ZABUDOWA PODDASZY. mgr inż. Janusz Olechowski, Przemyśl, Św. Józefa 3, tel. 4410. G662/2

DOMOFONY — INSTALOWANIE. Przemyśl, tel. 6774. G685/5

Kupno

Parcelę budowlaną w centrum Przemyśla kupię. Przemyśl, tel. 46313 G119/10

Sprzedaż

Sprzedam dom — Zielonka. Kłysz Janina. G563/5

Tanio sprzedam Poloneza (1989) Lwowska 32/5 Przemyśl, tel. 47740 po 19.00. G599/2

Sprzedam kopiarki do dorabiania kluczy „yale" i samochodowych oraz laminator. Tel. 12753 lub wiadomość: „Sezam" punkt dorabiania kluczy. G600/2

Sprzedam budę na bazarze „Polonia". Tel. 46432. G620/2

Sprzedam nowy duży dom lub zamienię na mniejszy. Przemyśl, tel. 1231 (769). G623

Sprzedam garaż — osiedle „Kmiecie", ul. Grunwaldzka od Ostrowa, samochód „Plymout" — osobowy, skuter „Honda 250", „Simson ENDURO S51", „Motorynka". Przemyśl, tel. 3468 godz. 10.00 — 12.00. G659

Pilnie sprzedam samochód „Seat Ronda" 1,6 (1985), kolekcję płyt analogowych. Tel. 5145. G663

Sprzedam przedpłatę na Fiata 126p. Tel. 2881 w 986, Przemyśl. G664a

„Zaporożca" sprzedam, nadwozie (1990). Radymno, tel. 230. G665

Fiat 126p (1985). Nehrybka 199. G666

Sprzedam dom — nowy, komfortowy. ul. Wandy, Przemyśl 17025. G667

Sprzedam „Mercedes 608D". Radymno, tel. 40. G668

Działki budowlane — osiedle „Tatarskie", widokowe na panoramę miasta, własność Przemysław Bystrzycki — sprzedam. Wiadomość: Zygmunt Kuderewicz, Przemyśl, ul. Wieniawskiego 18/6, tel. 6768. G669

Sprzedam przedpłatę (Fiat 126p), Rogozińskiego 4/37. G670/2

Sprzedam grobowiec. 5902 wieczorem. G672

Sprzedam grobowiec dwuosobowy, wysoki na cmentarzu głównym. Tel. 47481. G673

Sprzedam garaż składany. Bircza, tel. 148. G674

Okazja! sprzedam działki budowlane 9—13 a, częściowo uzbrojone — Dybawka 26a, tel. 1825. G675/5

Pompę wtryskową do „Władymirca", piecyk gazowy „Junkers" (radziecki), butlę dla nurków. Przemyśl, tel. 60-92. G692

Sprzedam lub zamienię „Kamaza" wywrotkę z przyczepą wywrotką „Haelką" na samochód zachodni „combi". Jelenia Góra, ul. Francuska 15a, tel. 511-10. Prz2

Sprzedam: „Star 28". Czudowice 56 (Pruchnik). G677

Sprzedam dom w Przemyślu. Wiadomość: Kołłątaja 4, tel. 7397 od 17.00 do 18.00. G680

Sprzedam zmywarkę do naczyń SL—85P. Tel. 2454 (do 10.00 i po 18.00). Gp616

Sprzedam kury nioski -- 25 tys. za szt. Tel. 1215 w 375. G682/2

Sprzedam Fiata 126p (1983) tel. 5524. G688

Jarosław — sprzedam mieszkanie 50 m kw. stare budownictwo, c.o. woda, gaz, łazienka, duży strych, piwnica, 0,4 ara podwórza. Bielsko—Biała, tel. 27031 w 121. G690

Praca

OKAZYJNA PRACA NA ZACHODZIE. Pisz na adres: „PRACA—7", Opole—1 skrytka 366. Prz1/5

Panią do opieki nad dzieckiem — zatrudnię. Tel. 1219 w 575. G691

Mieszkania

Poszukuję mieszkania do wynajęcia ewentualnie kupię. Tel. grzecz. 1212 w 180 od 20.00 -- 22.00. G660

Szukam mieszkania do wynajęcia. Tel. 12829. G664b

Duży dom jednorodzinny w Przemyślu z pomieszczeniem na handel — sprzedam lub zamienię na duże mieszkanie. Tel. 5134. G683a/5

RADOM — M—2 — zamienię na Przemyśl. Tel. 5134 Przemyśl. G683b/5

Zamienię mieszkanie komunalne 38 m kw. w bloku na Pstrowskiego na większe. Przemyśl 46405. G684

Różne

Odstąpię działkę z altanką (4 a). Do wynajęcia garaż. Tel. 1216 w 556 po 17.00. G678

Unieważnia się pieczątkę o treści: PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO— USŁUGOWE „TADEKS" EKSPORT, IMPORT, 37—722 Bolestraszyce 338 z powodu przeniesienia siedziby przedsiębiorstwa. Nowy adres: Przemyśl, Borelowskiego 1. G679

Lokale

Odstąpię lokal gastronomiczno—rozrywkowy „Korona" — dyskoteka, bilard, nowocześnie wykończone wnętrza. Jarosław, Rynek 1. G686

Do wynajęcia lokale handlowe, pomieszczenia na hurtownie — przy nowej obwodnicy. Tel. 2586 Przemyśl. G688

TESTY ALERGICZNE

Leczenie chorób alergicznych dzieci i osób dorosłych
Specjalistyczna Prywatna Przychodnia Alergologiczna
ul. Śnigurskiego 10, Przemyśl
Czynna codziennie w godz. 13-18
tel. 68-21
Prowadzi
SPECJALISTA ALERGOLOG
specjalista chorób wewn.
GERARD CHOJNACKI

G290/1

Inter profit

ZAPRASZAMY do nowo otwartej

HURTOWNI

przy ul. Mickiewicza (magazyn P.S.K)
— na terenie PKP

OFERUJEMY:

- ART. CHEMII GOSPODARCZEJ
- ART. PAPIERNICZE ○ ART. HIGIENICZNE
- TWORZYWA ○ PAMPERSY

TEL. 3843 / **w godz. 8.00 — 16.00**

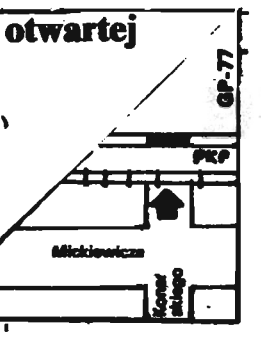

Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego

MARKO

Oferuje: ★ ODZIEŻ ★ OBUWIE
★ ART. GOSP. DOMOWEGO
DLA STAŁYCH ODBIORCÓW
KREDYT!

Zapraszamy: pon. — pt. 8.00 — 16.00
37—700 Przemyśl, ul. St. Batorego 5
tel. 3076 w. 21 fax 6411

G298/2

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
Spółka Cywilna
37—700 Przemyśl
ul. Zielińskiego 12
tel. grzecz. 3769

ALTEX

OFERUJE
w ciągłej sprzedaży hurtowej:
— napoje 1,5 l firmy „Hellena" Kalisz o różnych smakach — cena 8.400 zł
— napoje gazowane 1 l „Kaskada" — 3.900 zł
— wody mineralne 0,33 l — 750 zł
— piwo bezalkoholowe: puszki i butelki o poj. 0,33 l
— kawa 250 g, ziarnista, mielona, kawa 500 g w puszkach
— herbata, kakao, mentosy
oraz szeroki asortyment art. spożywczych i wyrobów cukierniczych

ZAPRASZAMY DO HURTOWNI
CODZIENNIE od 8.00 do 16.00
SOBOTA od 8.00 do 16.00

GS284/5

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH
Przemyśl, ul. Batorego 24, tel. 3468
czynna od 8.00 do 16.00
OFERUJE SZEROKI ASORTYMENT:
— makarony włoskie — chrupki „Star Foods"
— „Chio-Chips" — cukierki „Lentylki"
— herbaty granulowane i expressowe
— słodycze — przyprawy
i inne artykuły
Sprzedaż hurtowa i detaliczna

G659a

CZYSZCZENIE I FARBOWANIE
kożuchów i odzieży skórzanej
„Modena"

Przemyśl, ul. Mickiewicza 4, lp
codziennie od 7.00 do 15.00
Jarosław, ul. 1 Maja 2,
pierwszy i trzeci piątek miesiąca
od 10.00 do 16.00

G661

HURTOWNIA „D & K"

- ◇ Getry lycra
- ◇ Stroje kąpielowe
- ◇ Koszulki bawełniane dziecięce i młodzieżowe
- ◇ Spódniczki mini, midi, maxi w różnym gatunku
- ◇ Slipy, kąpielówki, szorty
- ◇ Rajstopy
- ◇ I inne towary w dużym wyborze

D & K
Przemyśl, ul. Batorego 5 (PHS)
tel. 3076 w. 24 (8.00-16.00)

GŁ174/5

BEZPOŚREDNI IMPORTER
A.H. „ORIENT"
Przemyśl, ul. 29 Listopada 10,
tel. 1217 w 132
oferuje:
Z CHIN: obuwie sportowe dla dzieci i dorosłych (kilka wzorów i kolorów)
Z TAJLANDII: spodnie dla dzieci, „lambady", „jelonki", „pola" męskie, skarpety, plecaki i torby szkolne i in. art.

ZAPRASZAMY G671/2

DOMAX
GP
Tel. 47-432

OPAKOWANIA JEDNORAZOWE

Tel. 5732

HURTOWNIA
ul. Sybiraków 1
BIURO HANDLOWE
ul. Mickiewicza 20

PRZEMYŚL
za Szkołą Podstawową Nr 15
dojazd od ul. W. Pola (E 40A)

G687

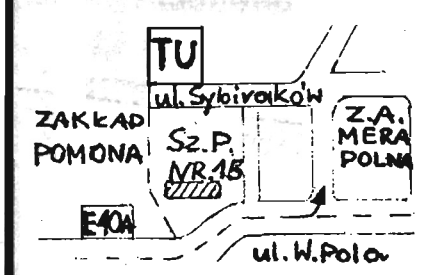

Zaoszczędzisz czas i pieniądze

dokonując zakupów żywności
po najniższych cenach w Przemyślu
w sklepach **„ANARTU"**
przy ul. Zana 1 (Polmozbyt), ul. Nestora 2
(baza PTHW obok składu węgla).
Serdecznie zapraszamy w godz. 8.00-18.00

GP71/25

Przemyśl
☎ **2232**

Eskulap

Lekarskie wizyty domowe
(Badania EKG)
Opieka pielęgniarska
Rehabilitacja

G-577/4

Zrzeszenie Właścicieli i Zarządców Domów Przemyślu

wydzierżawi lokale użytkowe

w budynku przy ul. Słowackiego nr. 24a

— cały budynek, ul. Słowackiego nr. 26a — 1 pomieszczenie 20 m kw., oraz Sowińskiego nr. 1 (dawna Dworskiego) lokal o pow. 80 m kw. Wiadomość w biurze Zrzeszenia ul. Śnigurskiego nr. 9 w Przemyślu na parterze, tel. 32—95 w godz. 10.00 — 13.00.

K125

Bank Gospodarki Żywnościowej
Oddział Wojewódzki w Przemyślu
ul. Franciszkańska 37

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż samochodu marki **„Nysa—522"**, nr. rej. PRB—417H, rok prod. 1983, cena wywoławcza **19.000.000 zł.**

Przetarg odbędzie się w dniu 11.08.1992r o godz. 10.00 w siedzibie Ośrodka Szkoleniowo—Wypoczynkowego BGŻ w Horyńcu Zdroju.

W przypadku nie dojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11.00.

Samochód można oglądać w godz. 8.00 — 14.00 w w/w Ośrodku Szkoleniowo—Wypoczynkowym przez 5 dni przed przetargiem.

Przystępujący do przetargu powinni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie Banku Spółdzielczego w Horyńcu—Zdroju na r—k BGŻ O/Woj. w Przemyślu nr 865003—13, najpóźniej w dniu przetargu do godz. 9.00.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K126

UWAGA! BIZNESMENI!

Informacje i reklamy zamieszczone w gazecie docierają do kilkudziesięciu tysięcy czytelników

Są najskuteczniejszym i najtańszym środkiem oddziaływania

Daj szansę swojej Firmie!
Ogłaszaj się w „Życiu Przemyskim"!

Bliższe informacje:
☎ **22-00**

ZAPRASZAMY CODZIENNIE!

poniedziałki, wtorki, piątki w godz. 8.30 — 16.00
środy, czwartki w godz. 8.30 — 20.00
soboty w godz. 10.00 — 13.00
a także w niedziele w godz. 18.00 — 21.00

UCHWAŁA NR 56/92 RADY MIEJSKIEJ W PRZEMYŚLU z dnia 15 lipca 1992r.

W sprawie zakazu spożywania napojów alkoholowych w miejscach publicznych

Działając na podstawie art. 14 ust. 6 z dnia 26 października 1982r o wychowyniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi DZ.U.Nr 35 poz. 230 zm.1984r Nr. 34 poz. 184, 1987r Nr. 33 poz. 180, 1989r Nr. 35 poz. 192 (art. 54), 1990r Nr. 34 poz. 198 (art. 1, pkt. 22, art. 29), Nr. 73 poz. 431, z 1991r Nr. 64 poz. 277, Nr. 94 poz. 419 oraz art. 18 ust. 1 ustawy o samorządzie terytorialnym z dnia 8 marca 1990r (Dz.U.Nr 16 poz. 95 zm Dz.U.Nr. 34 poz. 199, Nr. 43 poz. 253, Nr. 89 poz. 518 i z 1991r Nr. 4 poz. 18, Nr. 110 poz. 473) Rada Miejska w Przemyślu

postanawia:

1

Zobowiązać Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Przemyślu, Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej w Przemyślu i gminne jednostki organizacyjne do wprowadzenia do regulaminów korzystania z parków, placów, kąpielisk, budynków i obiektów komunalnych pozostających w ich zarządzie zakazu spożywania napojów alkoholowych.

2

Osoby naruszające postanowienia regulaminów w tym zakresie podlegają odpowiedzialności w trybie art. 43 powołanej ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi.

3

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miasta Przemyśla.

4

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i podlega publikacji w prasie lokalnej.

Przewodniczący Rady Miejskiej
mgr Andrzej Matusiewicz

K127